

JÓZEF MATUSZEWSKI (Łódź)

Chłopska główszczyzna cywilna w Polsce

I. Problem. II. Ewolucja taksy cywilnej. III. Cechy charakterystyczne główszczyzny cywilnej. IV. Wartość ekonomiczna główszczyzny cywilnej. V. Główszczyzna cywilna a karna. VI. Funkcja główszczyzny cywilnej. VII. Częstość transakcji i zasięg terytorialny główszczyzny cywilnej.

I. PROBLEM

Główszczyzna karna pochodzi z pradawnych czasów; na pewno odnieść ją można do okresu rodowo-plemiennego. Pobierał ją w tym czasie zobowiązany do zemsty ród (rodzina) zabitego. W okresie feudalnym stara instytucja zemsty prywatnej i zastępującego ją okupu rozwija się bujnie. Wytworzenie się stosunku poddańczego nie pozostało bez wpływu na losy główszczyzny. Ponieważ poszkodowanym przez zabójstwo był wówczas nie tylko ród denata, ale i jego pan, dokonano podziału wergeldu między te dwa czynniki, w proporcjach zresztą różnych¹.

Jeśli dla rodziny (rodu) denata główszczyzna stanowiła satysfakcję, która miała ułagodzić naturalne prawo do zemsty krwawej, dla pana stanowiła ona odszkodowanie natury czysto cywilnej. Zabójstwo chłopą pomniejszało ludzki inwentarz dworu o jedną sztukę, za co należała mu się rekompensata pieniężna. Zaliczano ją do przychodów pańskich, jako *casualia*, podobnie jak inne nieperiodyczne świadczenia. Stąd, gdy przy zastawie nieruchomości zastrzegano, że pewne pożytki z dóbr nie pójdą do kieszeni wierzyciela, postanawiano wyłączyć m. in. *solucio homicidii*².

Skoro zabójstwo chłopą stanowiło dla pana szkodę czysto majątkową, nasuwała się możliwość podciągnięcia pod sankcję za zabójstwo straty

¹ Matuszewski, *Główszczyzna chłopska i szlachecka*, K. H. 1964, z. 1, s. 17—26.

² SPPP, t. II, nr 1795; cytuje Z. Rymaszewski, *Zastaw w świetle praktyki sądów małopolskich XV wieku*. Zesz. Nauk. UŁ, Nauki Humanist.-Społ. S. 1 zesz. 26, Łódź 1962, s. 118.

identycznej dla seniora, choć nie połączonej z pozbawieniem życia poddanego: tej, która powstawała wskutek opuszczenia przez chłopą gruntu i przejścia pod innego pana. Dla szlacheckiego państwa była to równa utrata siły roboczej, dlaczegóżby więc nie żądać i w tej sytuacji satysfakcji pieniężnej? A nie można sobie wyobrazić, by jakakolwiek strata *pracowitego* mogła być cięższa aniżeli powstała przez zabójstwo. O większym odszkodowaniu więc, aniżeli to, które świadczone w razie zupełnej likwidacji chłopą (pozbawienie go życia), nie było mowy. W tym kierunku poszła istotnie praktyka codzienna doby nowożytnej, acz nie bez pewnych wahań.

Na oba te odszkodowania, to znaczy płacone zarówno w razie zabójstwa poddanego, jak też w razie jego ucieczki, używają źródła jednego określenia: *taxa capitis*, a więc *główszczyzna*. Zmuszeni — ze zrozumiałych względów — do przeprowadzenia między nimi rozróżnienia, pierwszą nazywać będziemy *główszczyzną karną*; dla drugiej nie znajdujemy trafniejszego określenia nad *główszczyzną cywilną*. Posługując się nimi, oddajemy należny respekt terminologii źródeł, równocześnie zaś wprowadzamy wystarczające dla jasności wywodów *distinguo*.

Obie te instytucje niewątpliwie były związane w pewien sposób ze sobą, nie tylko terminologicznie; należą wszakże materialnie do różnych całkiem dziedzin życia prawnego. Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że zakwalifikowanie penalne *główszczyzny cywilnej* nie znalazłoby żadnego uzasadnienia; *główszczyzna karna* była przecież reakcją na zabójstwo, którego w drugim wypadku nie ma.

Brak dla tych dwu tak odmiennych taks rozróżnienia wyrazowego w źródłach jest wielce symptomatyczny dla prawnych poglądów naszych przodków. Świadczy o tym, że współcześni nie zdawali sobie sprawy z zaznaczonej dystynkcji, i to nie wyłączając nawet świata prawników³. A dzięki temu, że *główszczyzna cywilna* występowała w dokumentach, ujętych formalnie jako akty cesji poddanych, poczytali ją za cenę, a tym samym wspomniane transakcje za handel chłopami. Ujęcie takie z pewnością nie grzeszy trafnością: nie bierze pod uwagę całego spłotu zagadnień, wiążących takse cywilną z karną. Nie chcemy tu wnikać w problem, w jakim stopniu ten przedrozbiorowy pogląd niejednego szlachcica zawdzięczał swe powstanie mniej lub więcej powierzchownej znajomości praw, polskiego i rzymskiego. Pamiętajmy, że niejeden z kontrahentów-szlachty podpisywał się *piórem trzymanym* (nr 525 r. 1791!). Czyż więc to dziwne, że do prawa polskiego, tworzącego się w głównej mierze — gdy chodzi o poddaństwo — drogą zwyczaju, przenoszono

³ Por. J. Rutkowski, *Poddaństwo włościan w XVIII wieku w Polsce i niektórych innych krajach Europy*, Poznań 1921, s. 63—64.

wzory pojęć prawnych, znajdujących w antycznej kodyfikacji z okresu formacji niewolniczej i wpychano weń zjawiska epoki feudalnej^{3a}, co prowadzić musiało do skrzywienia obrazu, jego zaciemnienia czy wręcz ukrycia instytucji, która tymczasem wystąpi z pełną wyrazistością.

Prawda, że i przedrozbiorowa publicystyka (zarówno Modrzewski, jak Leszczyński) — żeby się ograniczyć do nazwisk najgłośniejszych — nie wahała się pisać o sprzedaży chłopów i potępiać tej praktyki. Niebezpieczeństwo opierania się na prawnikach osiemnastowiecznych widział J. Rutkowski; dla niego była też oczywista tendencyjność publicystyki⁴. Mimo to za sugestią interpretacyjną przedrozbiorową poszedł nie jeden z współczesnych badaczy⁵. Najjaskrawsze sformułowanie znalazł ten pogląd w pracach J. Deresiewicza: dla ustalenia faktu sprzedaży „musi być obojętne [...], czy transakcji dokonano dla umożliwienia zawarcia małżeństwa dwojga poddanych, dla zalegalizowania faktu zbiegostwa itp. Wystarczy, że pan feudalny oddaje drugiemu poddanego za określonym ekwiwalentem pieniężnym”⁶. Nie sądzimy, żeby ostatni warunek był wystarczający. Koncepcja handlu chłopami nie liczy się z brakiem tylu istotnych dla operacji komercyjnych elementów. To uprawnia nas do zdecydowanego odrzucenia wspomnianej interpretacji.

J. Rutkowski — wiemy — z dużym niedowierzaniem odnosił się do prac prawniczych doby przedrozbiorowej, jak i do współczesnej publicystyki. Radził opierać się na materiałach archiwalnych jako jedynie miarodajnych⁷. Odnosząc się z nieufnością do ich formuł prawnych, jak i całej terminologii, której brak należytej precyzji, idziemy o krok dalej; poszerzamy postawę krytyczną wobec jednej kategorii źródeł

^{3a} Por. naciągane wywody T. Dresnera o rzekomym podobieństwie prawa polskiego i rzymskiego w dziele *Similium iuris Poloni cum iure Romano centuria una* 1602, por. S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. I, s. 278.

⁴ J. Rutkowski, *Poddaństwo...*, s. 8—9.

⁵ Ostatnio W. Dworzaczek pisze: „Były to najzwyczajniejsze w świecie sprzedaży” (*Dobrowolne poddaństwo*, Warszawa 1952, s. 6). Poprzednio już W. Kętrzyński, *O pierwotnym ustroju społecznym w Polsce*, Ateneum, t. II, 1881, s. 476 przyp. 3 (incydentalnie); K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolą na ziemiach polskich*, t. I, Poznań 1915, s. 145; J. Rutkowski, *Poddaństwo włościan...*, s. 63; J. Bielecka, *Kontrakty lwowskie w latach 1768—1775*, Poznań 1948, s. 111—112; W. Rusiński, *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej oraz jej skutki na obszarze Wielkopolski*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej, 1655—1660*, Warszawa 1957, s. 265, 301.

⁶ J. Deresiewicz, *Kilka uwag o poddaństwie chłopów w związku z transakcjami sprzedaży chłopów*, K. H. t. LX, 1960, s. 90; za nim S. Grodziski, *Ludzie luźni*, Kraków 1961, s. 105 przyp. 23.

⁷ J. Rutkowski, o. c., s. 10.

więcej: literalna wykładnia dokumentów nowożytnych o prawnej treści wydaje się nie uzasadniona.

W naszym rozumieniu główszczyzna cywilna stanowiła kompromisowe rozwiązanie dwóch sprzecznych z sobą a silnych tendencji: żywiołowego pędu migracyjnego chłopów z jednej strony, chęci szlachty całkowitego przypisania chłopów do gruntu — z drugiej. Pierwsza, jako siła życiowa, nie dała się opanować, migracje chłopów ciągle i masowe były faktem. Atoli pozycja szlachty w Polsce przedrozbiorowej była wyjątkowo silna. W jej ręku leżał ster rządów, była ona zatem w stanie zadekretować całkowite skrepowanie poddanego. I to rzeczywiście zrobiła^{7a}. Wszakże nie była zdolna przeprowadzić swych własnych norm o przypisaniu chłopów. Rezultatem tych sprzecznych dążeń — naturalnego pędu kmieci do zmiany miejsca pracy i skrepowania ich prawnego — było wytworzenie się główszczyzny cywilnej. Niniejszy artykuł powstał z polemiki z poglądem o handlu chłopami.

Zasługę odkrywczą cywilnej strony główszczyzny przyznać należy J. Deresiewiczowi. Badacz ten najpierw w krótkim artykule, bogato ilustrowanym cytataми źródłowymi, zasygnalizował jej istnienie⁸. Następnie obszerną publikacją źródłową, zawierającą blisko 750 dokumentów, dowiódł jej egzystencji w sposób niezbity. Oto lakoniczna jego wypowiedź na ten temat, podana we wstępie do cennej edycji: „R e m u n e r a c j a znana z donacyj odpłatnych i sprzedaży była również wyrażana w mniej więcej stałej wysokości, przy czym powoływano się na istniejącą takse. Najczęściej spotykana wysokość takiej taksy wynosi 60 grzywien za kobietę i 120 grzywien za mężczyznę”⁹.

Przytoczony ustęp budzi pewne zastrzeżenia, którym wyraz daliśmy

^{7a} Por. tu K. Tymieniecki, *W sprawie zaostrego poddaństwa w Polsce i Europie środkowej*, RH, t. 24, Poznań 1958, s. 290.

⁸ J. Deresiewicz, *Kilka uwag...*, s. 90 i n.; tenże, *Handel chłopami w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1958. Ob. również tegoż artykuł o charakterze popularystycznym: *Sprzedaż chłopów*, Wiedza i Życie, 24, 1957, s. 750—753, jak i wstęp do publikacji powołanej w przypisie następnym.

⁹ *Transakcje chłopami w Rzeczypospolitej szlacheckiej (w. XVI—XVIII)*, wyd. J. Deresiewicz, Warszawa 1959, s. VII. Pojawiły się recenzje tej publikacji: S. Grodzkiego, K. H., t. 66, 1959, s. 1270—1272, K. Orzechowskiego, Sobótka, t. 15, 1960, s. 80—82, i J. Matuszewskiego, RDSG, t. 22, 1960, s. 297—300. Zajęli się więc nią sami prawnicy, czego prof. Deresiewicz bardzo żałuje (*W sprawie dwu wydawnictw z dziejów wsi i chłopów*, KH, t. 67, 1960, s. 881). Tymczasem to zrozumiałe; jak bowiem podkreślono, publikacja jego przedstawia szczególną wartość dla historyka prawa, mniejszą zaś dla historyka stosunków gospodarczych, społecznych i kulturalnych (K. Orzechowski, *O władztwie pana feudalnego wobec uzależnionych od niego chłopów*, CPH, t. XII, z. 2, 1960, s. 283. Mimo to ekskuzujemy się przed nim z niniejszej rozprawy.

już gdzie indziej¹⁰. Wypowiedź o taksie jest z całą pewnością trafna, gdy ją ograniczyć do stuleci XVII i XVIII^{10a}. Niewątpliwie obserwacje prof. Deresiewicza nie wyczerpują całego problemu główszczyżny cywilnej, jej ewolucji i roli, jaką odegrała w ustroju dominialnym, opartym na poddaństwie chłopów. Nie wyjaśniają również jej genezy. Te zagadnienia pragniemy rozpatrzyć opierając się, w głównej mierze, na pominiętej źródłowej publikacji J. Deresiewicza.

II. EWOLUCJA TAKSY CYWILNEJ

Główszczyżna cywilna pozostaje w związku genetycznym, jak i rozwojowym z główszczyżną karną. Dlatego przypominamy tu pewną charakterystyczną dla zadośćuczynienia karnego cechę. System polski brał w rachubę przy obliczaniu główszczyżny karnej wartość głowy denata¹¹. Ten fakt stanowi podstawę wspomnianej łączności taksy cywilnej z karną.

W rozwoju główszczyżny karnej, jak wiemy, wyróżnić można trzy etapy: do 1581 r.; 1581—1631; 1631—1795. Zbadajmy, jak w tych samych okresach kształtowała się główszczyżna cywilna.

1. Do 1581 r. U podstawy tego okresu leżą sankcje statutu małopolskiego. Tłumaczony na język polski, upowszechnił zawarte w nim postanowienia na cały kraj. Z początkiem XVI w. karna taksa chłopska wynosiła w całej Polsce 10 grzywien. W tej wysokości utrzymała się ona do 1581 r. Wyrażnego transponowania tej główszczyżny karnej na cywilną dokonała *Formula processus* z 1523 r. Mianowicie w formule pozwu o zbiegłego kmiecia pomieściła ona postanowienie, że powód ceni zbiega na 10 grzywien, tj. tyle, ile wynosił okup za głowę zabitego¹². Taką taryfę potwierdza też konstytucja z 1543 r., nakazująca zwrot zbiegłych

¹⁰ Por. recenzję, powołaną w przypisie poprzednim oraz komunikat: *Czy handlowano chłopami w Rzeczypospolitej szlacheckiej?* Spraw. Wroc. TN, 1960, s. 71—4.

^{10a} Wydaje się, że podobnie rozumiał rzecz już wcześniej T. Korzon. Cytując (za Ho'schem) niemiecką Auffahrt, opłatę przy przenoszeniu do innego pana (*Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta*, wyd. 2, t. I, s. 357 przyp. 1), przytacza zaraz polską takse 30 i 100 grzywien (s. 358). Jak zobaczymy w dalszych wywodach, główszczyżna cywilna różni się zasadniczo od średniowiecznego wstanego.

¹¹ Por. pozycję, wymienioną wyżej w przyp. 1; tam również szczegółowe uzasadnienie ram chronologicznych główszczyżny karnej.

¹² *Pro eo, quia tu non vis sibi extradere laboriosum N., kmethonem ipsius de villa N., ad villam tuam N. profugum, quem apud te in villa tua praefata N. arestavit per ministerialem terrestrem N. de N., quem sibi pensat ad decem marcas et totidem damni, Corpus iuris Polonici*, ed. O. Balzer, t. IV, cz. 1, s. 66 punkt 97. Por. M. Bobrzyński, *Karta z dziejów ludu wiejskiego*, w: *Szkice i studia historyczne*, t. I, Kraków 1922, s. 209.

poddanych: *et non poterit illum kmethonem redimere de cem marcis pecuniae vel ulla alia summa*¹³.

Postanowienie *Formula processus*, rozciągające wyrażnie główszczyzną karną na wynagrodzenie za zbiegłych poddanych, nie było wszakże nowością. Faktycznie działo się tak już wcześniej, jak o tym świadczą dobitnie akty z 1513 r. W jednym z nich Goryński, domagając się zwrotu chłopą *violenter recepti*, oświadcza, że przeciwnik jego nie dokonał tego, *prout hodie dare et restituere debuit, aut pro eodem Stanislaopraefato 10 marcas pecuniarum dare et solvere* (nr 462; niemal identycznie nr 461).¹⁴

Zestawienie taks płaconych faktycznie w rozpatrywanym okresie przedstawia się następująco¹⁵:

6 grz. (1502 r., nr 214)	10 grz. (1544 r., nr 218)
10 „ (1505 r., nr 217)	30 „ (1567 r., nr 8)
(1513 r., nr 461)	10 „ (1575 r., nr 701)
(1513 r., nr 462)	17 „ (1577 r., nr 539)

Z powyższego widać, że kwota 10 grzywien występuje najczęściej, ale nie wyłącznie. Jeden wypadek taksy 6 grzywien, stwierdzony dla 1502 r., zgodny jest z główszczyzną karną wielkopolskiego statutu Kazimierza Wielkiego. Kwota 30 grzywien z 1567 r. wyprzedza o kilkanaście lat taryfę okresu następnego. Ponieważ liczba przekazów w ogóle jaką dysponujemy, wydaje się zbyt mała, by na tej jedynie podstawie uznać takse 10 grzywien za regułę — choć ona przeważa zdecydowanie (5 wypadków na 8) — rozejrzyjmy się za dodatkowymi argumentami, które nas do tego upoważniają.

a) Akt z 1544 r., wzmiankujący takse 10 grzywien, powołuje się na *decretum castrense Calissiense* (nr 218). Dla sądu więc ta wysokość uchodzi za prawną.

b) W kilku wypadkach udzielono pożyczki w wysokości 10 grzywien pod zastaw chłopą (nr 459, 1509; 466, 1522 r.; 472, 1531 r.; nr 225, 1546 r.; nr 234, 1554 r.; nr 244, 1564 r.); musiał on widocznie uchodzić za wystarczające zabezpieczenie wierzytelności¹⁶.

¹³ VL, t. I, s. 575; M. Bobrzyński, o. c., s. 209.

¹⁴ Numery w tekście odsyłają do *Transakcji* J. Deresiewicza.

¹⁵ Zaznaczamy z góry, że nie uwzględniamy aktów dotyczących kmiecia-posesonata. Nie jesteśmy bowiem w stanie wyliczyć, jaka kwota przypada na nieruchomości, jaka na główszczyzną, np. nr 483 r. 1592.

¹⁶ Ten argument dość względny, bo zastawiano faktycznie czynsz chłopski (— *inscribunt et obligant laboriosum Petrum Szczek* — *cmethonem suum, una cum censu marcae unius* — *absque tamen laboribus et oneribus*, nr 234 r. 1554). Wolno jednak dopatrywać się jakiegoś związku między płaconym przez kmiecia czynszem a chłopską główszczyzną karną, ob. J. Matuszewski, *Główszczyzna...*, o. c.

c) W 1567 r. (nr 248) wynajmuje się kmiecia na trzy lata za cenę trzech grzywien, czyli za jedną grzywnę rocznie. Jest to wysokość rocznego czynszu chłopskiego z ładu (nr 234, 1554 r.). Kwota 10 grzywien stanowiłaby zatem skapitalizowaną rentę za okres 10 lat.

d) W akcie z 1562 r. ustalono w wysokości 10 grzywien vadium, płatne w razie niewydziania kmiecia (nr 243)¹⁷.

Zebrane informacje ustawowe, jak i zestawione konkretnie przykłady płaconych kwot muszą uchodzić za wystarczające dla umocowania tezy, że w okresie do 1581 r. główszczyzna cywilna, ustawowa i zwyczajowa, pokrywała się z główszczyzną karną; wynosiła ona zatem, jak tamta, 10 grzywien. Prawda, istnieje od niej niejedno odstępstwo. Charakterystyczne jednak, że stawki różne od kwoty 10 grzywien nie są jednolite.

2. 1581 — 1631. Jak wiemy, konstytucja z 1581 r. podniosła główszczyznę chłopską do wysokości 30 grzywien. Z pięćdziesięcioletniego okresu jej obowiązywania posiadamy niewielką liczbę przykładów na główszczyznę cywilną:

20 grzywien (1601 r., nr 282)
 30 „ (1604 r., nr 492)
 (1623 r., nr 558)¹⁸.

Wszakże i ona upoważnia do stwierdzenia, że taryfa cywilna poszła w ślad za główszczyzną karną, skoro osiągnęła wysokość 30 grzywien.

3. 1631 — 1795. Konstytucja z 1631 r. podniosła satysfakcję karną za zabójstwo chłopca do wysokości 100 grzywien. Z tego okresu pochodzą wyraźne wzmianki o tym, że zadośćuczynienie cywilne jest znowu takie samo, jak główszczyzna karna: *accepta plenaria satisfactio ad mentem legis pro taxa capitis* (1784 r. nr 356); *za zupełną ugodą i satysfakcją taxae capitis* (1766 r. nr 439 dok. 2). Takież znaczenie tkwi w wyraże-

¹⁷ Powołajmy też informacje małopolskich zapisek sądowych z końca XV w. Chłopa spornego oddaje się w opiekę osoby trzeciej, ustanawiając vadium w wysokości 10 grzywien (SPPP, t. II nr 4325). Też zapiski podają najczęściej pretensje, powstałe z powodu wychodu kmieci, w wysokości 10 grzywien (SPPP, t. II, nr 4316, 4318 r. 1487, nr 4331 r. 1488, 4345 r. 1489). Prawda, występują i kwoty wyższe, 20 grzywien (SPPP, t. II, nr 4310 r. 1486), 30 grzywien (ibidem nr 4376, 4378, r. 1491), czy nawet 40 grzywien (ibidem nr 4315 r. 1487). Jednak nie wolno ich uznać za miarodajne. Kwota 20 grzywien dotyczy młynarza, który uciekł *non expectans tempus suum*, czym spowodował tak wysoką szkodę. A już bardzo charakterystyczna jest wiadomość dotycząca 30 grzywien: przeciwnik zarzuca powołowi, że *taxavit hominem ad triginta marcas contra laudum et statuta Regni; et trahebat se ad statuta* — *Et interrogabitur, si est iuridica taxa vel von* (nr 4378 r. 1491). Czyż to nie powołanie się na taryfę statutów kazimierzowskich (w wersji małopolskiej)?

¹⁸ Połowa kmiecia wspólnego wynosi 100 fl, wszakże *cum domo sive taberna* — *dum etiam cum horto et allodio* (r. 1590 nr 286).

niach następujących: *de persoluto pretio ad mentem legis* i niżej *ad mentem legis satisfactionem* (1741 r. nr 682), *ob sufficientem* — — *pro iisdem subditis vigore legis praestitam satisfactionem* (1743 r. nr 607), *praevia subsequenda recompensa taxae ad mentem legis* (1776 r., nr 350), *gdy ugoda zaszła i podług prawa taksująca za człeka tegoż satysfakcyja pieniężna nam jest zaspokojona* (1778 r., nr 635); *podług prawa zaptacić będą powinni* (1781 r. nr 353); *a podług prawa koronnego na takse* — — *zezwolili*; — — *co do tych ludzi dwóch podług prawa otaksowanych* (1784 r. nr 649). Sądzić wolno, że zwroty te powołują się bądź na taryfę 100 grzywien, ustaloną w 1631 r., za czym przemawia niedwuznacznie dokument z 1779 r.: *podług taksy prawa 100 grzywien* (nr 637), albo na zwyczajową takse 120 grzywien, o której niżej. Z kwotą 100 grzywien spotykamy się rzeczywiście w kilku wypadkach:

1633 r. nr 301 — pow. kaliski
 1647 r. nr 504 — „ koniński
 1678 r. nr 728 — „ nakielski
 1700 r. nr 333 — „ kaliski
 1745 r. nr 686 — „ kcyński.

Nieraz wystąpi jej równowartość w złotych polskich, dokładna, tj. 160 złp:

1678 r. nr 728 — pow. nakielski
 1778 r. nr 636 — „ gnieźnieński,

lub przybliżona, zaokrąglona:

1723 r. nr 63 — pow. poznański (150 złp = 93.75 grz)
 1745 r. nr 685 — „ kcyński (150 złp).

A zatem istnieje taksa cywilna według prawa w tej samej wysokości, co głównszczyzna karna, a wynosi ona 100 grzywien. Nie jest ona wszakże wyłączna.

Inne bowiem akty podają jako prawną taryfę kwotę 120 grzywien: domagający się zwrotu poddanego chce się — — *i okupnem kontentować według prawa, za chłopą 120 grzywien* (1731 r. nr 341, pow. kaliski). Według aktu z 1781 r. wystawca jego odebrał 120 grz, oświadczając: *z których kwituję w taksie kwotę* (nr 640, pow. gnieźnieński). Tę samą stawkę podają akty z 1750 r. (nr 79, pow. poznański; nr 618, pow. gnieźnieński^{18a}), 1755 r. (nr 693, pow. kcyński). Do nich dołączyć należy też informacje określające takse we florenach czy złotych polskich w okrągłej kwocie 200 (= 125 grzywien): 1644 r. nr 39, pow. poznański; 1686 r. nr 51, pow. poznański; 1784 r. nr 649, pow. gnieźnieński — dwóch chłopów za 400 złp. Zanotowaliśmy też dwa wypadki, w których nastąpiły donacje chłopą z rodziną za dług w wysokości 200 złp: 1636 nr 718,

^{18a} Wynik odejmowania: 180 grz — 60 = 120.

pow. nakielski; 1737 r. nr 602, pow. gnieźnieński. Wreszcie nie sposób nie przytoczyć tu przykładu z kwotą pośrednią, zbliżoną raczej do taksy wyższej: 180 złp = 112,5 grz, r. 1635 nr 317, pow. kaliski. Co więcej, źródła notują, że inne pretensje powstałe odnośnie do chłopów sąd szacuje również na 120 grzywien: *pro angarisatione subditorum — et diversione in alia bona laborum eorum*, 1758 r. nr 519. Taką też kwotę (w zaokrągleniu do 200 florenów polskich) zawiera wzór na *venditio subditi*, podany przez Nixdorffa^{18b}.

Zestawione przykłady nie przesadzają tego, która kwota znajdowała szersze zastosowanie, ustawowa — według konstytucji z 1631 r. — 100 grzywien, czy zwyczajowa, niewiele zresztą od niej odbiegająca, a równająca się połowie główszczyzny szlacheckiej — 120 grzywien. Rozstrzygnięcie tej trudności umożliwi nam dopiero zbadanie wysokości taksy kobiecej.

Omawiając główszczyznę karną, stwierdziliśmy za S. Kutrzebą, że uiszczono ją w tej samej wysokości i za mężczyznę i za kobietę¹⁹. Natomiast omówione wyżej taksy 120 i 100 grzywien dotyczyły tylko chłopów-mężczyzn. Za kobietę-chłopkę płacono kwotę inną.

Istnienie osobnej taksy żeńskiej w trzecim okresie poświadczają źródła w sposób niewątpliwy: odebrałem — — *satysfakcją pieniężną prawem za kobietę oznaczoną* (1771 r. nr 440); *podług prawa za kobietę* (1782 r. nr 354); *opłata za żonę secundum taxam prawa*, 1743 r. nr 608, podobnie 1750 r. nr 618; sąd zmusił tych, którzy przyjeźli zbiegłą do *opłaty ... podług prawa* (1783 r. nr 645). Wynosi zaś ona *według prawa za chłopą 120 grzywien, za kobietę — 60* (1731 r. nr 341); *ad mentem taxae capitis muliebris 60 grzywien w złocie* (1741 r. nr 681); *wiesz WWMP Dobrodziej, co za białogłowską płeć, za jedną należy ze grzywien 60* (1742 r. nr 342); *secundum taxam prawa za tę kobietę grzywien 60* (1743 nr 608); *według prawa grzywien 60* (1745 r. nr 684); *spod taksy 60 grzywien wypuszczam* (1784 nr 649); tak też w akcie z 1750 r. (nr 618)²⁰.

Na taką wysokość taksy kobiecej powołuje się trybunał piotrkowski (1723 r. nr 61) i sąd kaliski; *ob sufficientem et plenariam sibi pro taxa ejusdem subditaе satisfactionem marcarumque 60 Polonicalium iuxta praeiudicata iudicii terrestris Calissiensis* (r. 1725 nr 670). Wreszcie poświadczają ją mnogie akty praktyki, informujące o pobieraniu za kobietę 60 grzywien bez powołania się na takse obowiązującą: nr 115

^{18b} Przedruk u L. Pauliego, *Jan Nixdorff, 1625—1697*, Warszawa 1957, s. 81—82.

¹⁹ Por. artykuł *Główszczyzna chłopska i szlachecka*, s. 24.

²⁰ Znowu wynik operacji odejmowania: 180 grz — 120 = 60 grz.

(1725 r.), 69 (1729 r.), 674 (1737 r.), 615 (1749 r.), 617 (1749 r.), 621 (1755 r.), czy też 90 złp, nr 651 (1789 r.).

Obok taksy kobiecej, wynoszącej 60 grzywien, współcześnie występuje druga, niższa o 10 grzywien: *za takse prawem opisaną, to jest grzywien 50 wypłaconych* (1779 r. nr 520). Na tę kwotę opiewa też jeden wyrok sądowy (1758 r. nr 519). Poświadczają ją dwa dalsze przykłady, 519 (1758 r.), 360 (1786 r.).

Jak przy mężczyznach istniały dwie taksy, 100 i 120 grzywien, tak i za kobiety znane są połowy kwot powyższych, 50 i 60 grzywien. Jeśli przy taksie męskiej nasuwały się wahania co do tego, która z nich przeważała, taksa kobieca liczbą reprezentowanych przykładów przechyla stanowczo szalę na rzecz gówszczyzny wyższej, sześćdziesięciogrzywnowej. Tę zatem musimy uznać za podstawową. Taksa ustawowa najwiedoczniej ustąpiła jej miejsca, utrzymując się jedynie sporadycznie.

Zestawione teksty poświadczają dla ostatniego okresu istnienie gówszczyzny cywilnej w wysokości 100 czy 120 grzywien za mężczyznę oraz 50 lub 60 grzywien za kobietę. Nie zawsze jednak trzymano się tych taks, jak to unaocznia zestawienie innych satysfakcji, różnych od taksy. Oto plon, dotyczący odstępstw od taksy męskiej:

45 grz (72 złp), 1633 r. nr 497	320 złp, 1734 nr 673 ²¹
65 „ (104 złp), 1634 r. nr 315	80 grz (128 złp), 1741 nr 73
60 „ (96 złp), 1635 r. nr 316	150 złp, 1745 nr 685
130 złp, 1649 r. nr 725	200 grz (320 złp), 1749 nr 614 ²²
130 złp, 1687 r. nr 52	150 „ (240 złp), 1765 nr 698 ²³
120 złp, 1696 r. nr 332 (młynarz)	1000 fl, 1776 nr 350 ²⁴
30 czerw. węg. (540 złp), 1733 nr 738	288 złp, 1789 nr 456

Z danych tych widać, że odstępując od taksy legalnej najczęściej godzono się na kwotę niższą, rzadziej wyznaczano wyższą. Dodajmy jeszcze, że wielokrotnie występują cesje gratisowe, donacje nieodpłatne, jak je nazywa J. Deresiewicz, a więc takie wypadki, w których satysfakcja spadła do zera.

Znacznie mniej odstępstw znaleźliśmy od taksy kobiecej. Akt z 1789 r. informuje o pobraniu 90 złp (nr 651); różnica tu stosunkowo nieduża, zaokrąglono satysfakcję w dół, kontentując się wspomnianą kwotą zamiast należnych 96 złp. Nie stanowi prawdopodobnie odstępstwa od reguły kwota 126 złp, wymieniona w akcie z 1785 r. (nr 357). Domyślać

²¹ Do podanej kwoty doliczono wartość 300 mszy.

²² Ponadto donatorka wzięła już przedtem 12 czerwonych złotych i zboże różnego gatunku.

²³ Chłop z żoną łącznie.

²⁴ Chłop łącznie z żoną: w kwocie podanej mieści się zwrot zapłaconej dawniej taksy kobiecej.

się bowiem wolno w niej taryfy za poddaną w wysokości legalnej 96 złp oraz 30 złp za *pretensyje* do zbiega, którego strona zwraca prawowitemu właścicielowi.

Odstępstwa od taksy nie mogą nas zdumiewać. Są one oczywiste, skoro obracamy się w sferze prawa cywilnego. Istniała zawsze możliwość porozumienia się co do takiej czy innej satysfakcji. W wypadkach redukcji czy podwyższenia w rachubę wchodziły najwidoczniej względy, których my dziś nie znamy, ale które dla zainteresowanych stron posiadały istotną wartość. Odstępstwa od cywilnej główszczyżny są tym bardziej zrozumiałe, gdy zważymy, że zdarzały się one również w wypadkach główszczyżny karnej²⁵. Prawna taksa wystąpi tam, gdzie strony toczą z sobą spór; ugodą mogły ustalić, co chciały, satysfakcję w wysokości taksy, albo jakąkolwiek inną, czy nawet z niej zrezygnować zupełnie. Mówi o tym dobitnie jeden z aktów: *quia complanatione, non iure terrestri et officiose donatus praefatus laboriosus Mathias* (r. 1740 nr 676). Tę swobodę umów poświadcza też cytowany niżej akt z r. 1742 (nr 342); według niego za jedną kobietę należy się 60 grzywien, ale w wyniku pertraktacji strony godzą się na sumę 150 złp, tj. 93,75 grzywien, za trzy kobiety, matkę z dwiema córkami²⁶. W wolności kontraktów znajdzie też wystarczające uzasadnienie zamiana „dziewki” na „chłopca ratajskiego” (nr 736 r. 1727), czy chłopca na kobietę (nr 89 r. 1782), albo pary małżeńskiej na dwie dziewczyny (nr 630 r. 1775). Wszędzie tu w *rekompensę* idzie głowa za głowę, choć żeńska nierówna męskiej. Tu również znajdują wyjaśnienie fakty zamian kilku poddanych za jednego chłopca (nr 500 r. 1642, 350 r. 1776), zbiegłego młynarza z żoną na trzynastoletniego chłopaka (nr 400 r. 1638).

Nie zawsze zresztą kwoty wymieniane w dokumentach stanowią satysfakcję rzeczywistą za chłopca, wyższą czy niższą od ustawowej. Nie są nimi z pewnością roszczenia zgłaszane w sądach. I tak z racji niewydania kowala Jerzego liczy się *taxae 500 marcarum Polonicalium*. Objęte są jednak nią nie tylko żona i dzieci, nie tylko *instrumenta ad artem ferrifabrilem pertinentia*, lecz także kwota *poenarum luitarum*; co więcej, spór toczy się jeszcze o dwu innych poddanych (1644 r. nr 722). Suma 500 grzywien nie jest więc rzeczywistym zadośćuczynieniem, lecz roszczeniem w wysokości maksymalnej, dopuszczanej przez prawo²⁷. W pięć

²⁵ J. Rafacz, *Dawne polskie prawo karne*, Warszawa 1936, s. 459.

²⁶ Por. niżej s. 203.

²⁷ Ob. art. 91 konstytucji z 1588 r. (VL, t. II, s. 1243). Na nią powołuje się późniejsza z 1613 r. (VL, t. III, s. 182 art. 75). Por. M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 210. Brzmienie wspomnianego art. 91 jest następujące: *Moderrując nad słusznosc wyniosły szacunek zbiegłych chłopów, postanawiamy, aby żaden nie kład w pozwie większej tasy o poddane zbiegłe, kładąc w to żonę,*

lat później wystawiony akt zawiera również tę samą kwotę 500 grzywien. Wszakże znowu chodzi w nim nie tylko o zbiegłego piwowara, będącego przedmiotem sporu; okazało się, że pozwany przyjął zbiega, ale nie chciał go wydać, *faciens praemissa in grave damnum eiusdem actoris et praeiudicium non mediocre, quod is contra te pensat ad 500 marcas pecuniarum Polonicae*. Co więcej, okazuje się, że tenże piwowar został cedowany powodowi za 130 florenów! W akcie z 1621 r. podana została cena 200 grzywien za wychowanka Marcina (nr 556). Atoli akt podaje z szczegółami okoliczności, wśród jakich roszczenie powstało: *tempore, quo ipse actor divinis officiis in templo, in oppido Kiskowo, vacabat, superveniend no cum famulis in curiam Lubowice Minoris, tenutae ipsius actoris, ibidemque laboriosum Martinum, alumnum — sua privata auctoritate nullo iure ad id habito, violenter inde accepit et ad bona sua villae Karczewo deduxit in grave damnum et praeiudicium actoris, aestimationis 200 marcarum*. Sytuacja podobna zatem do tej, w której wystawiono akt poprzedni. Wczesny akt z 1568 r. poświadcza wysoką satysfakcję 400 złp za chłopą, a więc 250 grzywien (nr 252). Już w regeście podaje wydawca, że przedmiotem transakcji jest chłop z całym mieniem ruchomym i nieruchomym, Nieruchomości jego obejmują 1½ łana. Podana wysoka kwota mieści więc w sobie również wynagrodzenie za wartość gruntu. Zgodnie zatem z naszymi założeniami usuwamy ten akt z rozważań. Chłop, co do którego pretensja wynosi 900 złp (562,5 grz), zbiegł *cum rebus variis curae illius commissis, modo furtivo, nocturno tempore*; jest wśród skradzionych panu rzeczy i wóz (r. 1681 nr 46). Następujące dokumenty podają, że wymienione w nich kwoty 100 grzywien (nr 371, 539), 50 grzywien (nr 372) lub 30 grzywien (nr 373) nie stanowią satysfakcji za chłopą, lecz takse procesową. W akcie nr 539 takse procesową w wysokości 100 grzywien przeciwstawiono wyraźnie zadośćuczynieniu 17 grzywien za chłopą.

Zauważmy, że w podanych przykładach powód szacuje sobie swoją pretensję *aestimatio* (nr 371), *quem sibi pensat ad 30 marcas pecuniarum* (nr 373). Nie znaczy to jeszcze, żeby kwotę żadaną sąd mu przyznawał. Zrozumiałe zaś, że strona szacowała sobie wysoko szkodę, powstałą *occasione non restitutionis laboriosi* (nr 373). Dorzućmy jeszcze, że

dzieci et omnem supellectilem, nad pięćset grzywien polskich sub nullitate totius actus. Temu to limitowi odpowiada akt nr 389 (r. 1615). Kwota istotnie wysoka w porównaniu z główsszą cywilną. Takse procesową za zbiega w wysokości 500 grzywien poświadcza jeszcze konstytucja z 1683 r. (VL, t. V, s. 671). Uległa ona wszakże w niektórych województwach zdwojeniu: w beńskim i wołyńskim w r. 1661 (VL, t. IV, s. 704), w podolskim w 1699 r. (VL, t. VI, s. 63).

w jednym z powołanych tekstów powód równocześnie zgłasza roszczenia o *non administrata iusticia* (nr 372).

Wreszcie zauważmy, że żądania wyższych kwot, znane nam z okresu pierwszego, pojawiają się pod sam jego koniec (1566—1567). Podobnie jest i z zastawami, dla których gwarancję stanowi kmieć: 20 grzywien — 1566 r. nr 480; 100 złp — 1579 r.

Wiemy, że główszczyznę w wysokości 100 grzywien wprowadziła konstytucja z 1631 r. Kiedy pojawiła się taksa 120 grzywien? Zestawione wyżej teksty poświadczają istnienie jej już w trzynastym lat po ukazaniu się wspomnianej konstytucji (1644 r., nr 39). Omawiana w następnym zdaniu informacja o taksie kobiecej pozwoli nam cofnąć ją o dalsze 9 lat. Mianowicie dla taryfy kobiecej w kwocie 60 grzywien daje przykład jeszcze wcześniejszy akt z 1635 r. (nr 321). Skoro w tym czasie znano już połowę główszczyzny męskiej, wynoszącą 60 grzywien, to istnienie pełnej taryfy 120 grzywien dla mężczyzn jest ewidentne. Z 1644 r. datuje się drugi dowód na pobieranie tej właśnie taryfy (nr 322); ponieważ główszczyznę wyrażono w złotych polskich, podano znowu cyfrę zaokrągloną 100 złp zamiast 96 złp, a więc faktycznie 62,5 grzywien. Zatem obie taryfy, ustawowa (100 grzywien) i zwyczajowa (120 grzywien) pojawiają się w źródłach niemal współcześnie.

W przedstawionym wyżej zestawieniu zwracaliśmy uwagę na miejsce pochodzenia aktu. Wynika z niego, że istnienia dwu taryf nie można wyjaśnić względami regionalnymi, albowiem w jednym i tym samym powiecie sądowym spotyka się obie taksy.

Główszczyzna cywilna uległa dyferencjacji w zależności od płci: taksa kobieca jest o połowę niższa od taksy męskiej. Tego rozróżnienia nie знаła główszczyzna karna²⁸. Niełatwo jest uchwycić moment chronologiczny pojawienia się tego zróżnicowania. Powołaliśmy wyżej akt z r. 1635 jako pierwszy wypadek zmniejszonej do połowy taksy kobiecej. Czyżby nie znano jej w okresach poprzednich, kiedy taksa chłopska wynosiła 10 czy — później — 30 grzywien? Czy pojawiła się ona dopiero z chwilą podniesienia główszczyzny karnej konstytucją z 1631 r. z 30 na 100 grzywien? Jest rzeczą charakterystyczną, że z okresu przed tą datą nie znamy na nią żadnego przykładu. Co więcej, z początkiem XVI w. opłata za zbiegłą kobietę jest taka sama jak za mężczyznę, wynosi 10 grzywien (1513 r. nr 461). Może rozszerzenie kwerendy źródłowej na inne dzielnice dostarczy materiału, który pozwoli na konstatację pewniejsze.

Przeprowadzona analiza upoważnia do ułożenia następującego schematu rozwojowego główszczyzny cywilnej: w pierwszym okresie, tj.

²⁸ Takse kobiecą o połowę niższą od męskiej znano w miastach, Z. Kaczmarczyk, *Historia państwa i prawa*, t. II, Warszawa 1957, s. 190.

do roku 1581, taksa cywilna wynosi 10 grzywien, w drugim 1581—1631 — 30 grzywien, w trzecim, 1631—1795, nastąpiło rozróżnienie, którego nie znały okresy poprzednie, a mianowicie obowiązywała inna taksa za mężczyznę, inna za kobietę. Pierwsza wynosi 100 lub 120 grzywien, druga — 50 lub 60 grzywien. Okazało się więc, że taryfa cywilna jest taka sama, jak karna. Identyczność ich, jak i zgodność pod względem chronologicznym unaoczni zestawienie.

Podstawa prawna	Data	Taxa capitis	
		karna	cywilna
Statut małopolski Kazimierza Wielkiego	XIV w.	10	10
Konstytucja	1581 r.	30	30
Konstytucja	1631 r.	100	100
Zwyczaj	najpóźniej 16:5 r.	120 ?	120
		50 ?	50
		60 ?	60

Przy obecnym stanie badań monograficznych nie możemy stwierdzić, czy kwota 120 grzywien miała swój zwyczajowy odpowiednik karny, jak też czy ściągano za zabójstwo kobiety grzywnę o połowę niższą od męskiej. Parusetletnia zgodność rozwojowa obydwu taryf przemawia za odpowiedzią twierdzącą.

Kierunek zależności głównszczyzn jest niewątpliwy; głównszczyzna karna była wzorem dla cywilnej. Tak było z całą pewnością jeszcze przez pierwszą połowę XVII stulecia. W dalszym ciągu, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nastąpiło odwrócenie tej zależności. Głównszczyzna cywilna, nieskończenie częstsza, zepchnęła w cień głównszczyznę karną, uniemożliwiła dalszą jej ewolucję; co więcej, jak się domyślamy, wpłynęła na podwyższenie taryfy karnej do 120 grzywien, jak i na ukształtowanie się osobnej *taxa muliebris* w wysokości połowy męskiej.

III. CECHY CHARAKTERYSTYCZNE GŁÓWSZCZYZNY CYWILNEJ

W przedstawionej ewolucji głównszczyzny cywilnej widoczna jest zgodność z rozwojem głównszczyzny karnej. W badanym przez nas okresie trzech stuleci taksa cywilna trzyma się wyraźnie ustaleń głównszczyzny karnej. Wszakże podobieństwa obu taryf nie ograniczają się do tej tylko konkordancji.

Głównszczyznę cywilną uiszcza się bez uwzględniania kondycji fizycznej cedowanego chłopca. Według aktu z 1741 r. przedmiot transakcji stanowią trzej bracia: Walenty, Stanisław i Piotr Wojciechowscy. *Pro capitibus supra expressorum laboriosorum* zapłacona została *ad mentem*

legis satisfactio. Jeden zaś z tych rodzeństwa jest *surdus et mendicus* (nr 682). W innym wypadku sprzedaje się postrzelonego Sebastiana Ciszaka: *do tego ten człowiek prędszą kuracją ręki postrzelonej mieć może* (nr 609 1746 r.). Szacunek głowy pozostaje więc nie zmieniony, wady fizyczne chłopą są obojętne. Trudno więc zgodzić się ze zdaniem prof. Deresiewicza, jakoby „wartość pieniężna poddanych była niewątpliwie uwzględniona w cenie określonej kontraktem kupna-sprzedaży”²⁹. Tę samą cechę wykazuje główszczyzna karna. I ona była odszkodowaniem globalnym za życie ludzkie, nie brała w rachubę właściwości fizycznych czy intelektualnych denata, obojętny był nawet, jak wiemy skądinąd, jego wiek³⁰.

Obojętne też są walory fachowe poddanych. Chłopa zamienia się na cieślę (nr 311); stelmacha, *bardzo dobrego rzemieślnika*, na poddanych; o jakichkolwiek ich kwalifikacjach dokument nie wspomina (nr 524 r. 1791). Do podobnej zamiany doszło w r. 1742: za chłopą oddano *parobka, rzemieślnika kunsztu płóciennickiego* wraz z siostrą (nr 683). I to się nazywa *pomiarkowanie ludzi*³¹. Jeśli przy główszczyźnie karnej rzecz ta nie budzi zdziwienia, przy główszczyźnie cywilnej tego rodzaju urządzenie musi uchodzić za wielce symptomatyczne.

Do tych punktów ogranicza się podobieństwo obu główszczyzn. Inna rola, jaką miała do spełnienia główszczyzna cywilna, spowodowała wystąpienie szeregu jej cech odrębnych, wyróżniających ją od wzoru, z którego wyszła, zmuszających historyka do uznania jej za całkiem odrębną instytucję prawną.

Stwierdziliśmy wyżej, że inaczej niż przy główszczyźnie karnej, na wysokość cywilnej wywiera wpływ płeć: taksa kobiety równa się połowie taryfy męskiej. Nie mamy jednak pewności, czy podobna redukcja nie wytworzyła się zwyczajowo również w stosunku do wergeldu karnego. Następne cechy pozostaną nieznane główszczyźnie karnej w ogóle.

Ostatnia, *ex vi definitionis*, jest zadośćuczynieniem za głowę, za poszczególną głowę. Płacono zatem tyle główszczyzn, ile jednostek pozbawiono życia. Że tak nie pojmowano główszczyzny cywilnej, wykażą najewidentniej zestawione niżej teksty³². Transakcja chłopem obejmuje

²⁹ J. Deresiewicz, *Kilka uwag...*, s. 87.

³⁰ Nawet *nasciturus* był poczytywany za głowę, choć go nieraz szacowano na połowę wartości człowieka, por. *Iura Prutenorum*, art. 91.

³¹ Znowu zatem różnimy się w poglądach z J. Deresiewiczem. Badacz ten, omawiając wypadek, w którym za rodzinę chłopską, składającą się z męża, żony, dzieci i ruchomości, oddano poddanego Tomasza, słodownika, stawia domysł, że „brano, być może, pod uwagę fachowe umiejętności samotnego słodownika” (J. Deresiewicz, *Uwagi...*, s. 93–94).

³² W tym ustępie wykorzystano wszystkie akty, zwane przez J. Deresiewicza transakcjami, nie bacząc na to, czy w nich wyraźnie wymieniono

z reguły poddanego *cum uxore* (1564 r. nr 527; 1626 r. nr 559; 1639 r. nr 323; 1642 r. nr 499, 501; 1644 r. nr 39, 722, 723; 1682 r. nr 508), *cum* — — *consorte* (1720 r. nr 593), lub poddanych *cum uxoris* (1642 r. nr 500 dok. 1), *uxoratos cum uxoris* (1642 r. nr 327). Rzadko przy tym podawano imię żony³³: *laboriosos Blasium Relak et Christinam, coniuges* (r. 1700 nr 333), pracowitych Tomasza z żoną Maryjanną (1789 r. nr 456). Tak też opiewa plenipotencja na odszukanie zbiegłych: *Kazimierza Błaszczyka z żoną jego Reginą, półrolników* (1719 r. nr 335). W akcie donacyjnym Wawrzyńca Moczywasa podkreśla się, że obejmuje on również córkę z pierwszego małżeństwa (1740 r. nr 605); jest bowiem oczywiste, że transakcja dotyczyła drugiej żony chłopca.

Głównszczyzną cywilną objęte są również dzieci chłopca: *ipsum cum* — — *pueris ex eo natis* (1564 r. nr 527), *cum* — — *liberis* (1554 r. nr 235; 1642 nr 327, 499, 500 dok. 1, 501; 1644 nr 39, 722; 1755 nr 693; 1695 r. nr 437), z dziećmi *onychże* (1789 r. nr 456). W razie ponownego ożenku chłopca zaznacza się z reguły, że transakcją objęto dzieci z obojga małżeństw: *una cum* — — *liberis eius, tam cum prioris voti consorte, quam et secundarii, procreatis* (1720 r. nr 593), i z córką jego z pierwszego małżeństwa, imieniem Maryjanną (1740 r. nr 605). W ostatnim przykładzie wymieniającym córkę z pierwszego małżeństwa zupełnie przemilczano los dzieci z drugiego małżeństwa: jest rzeczą oczywistą, że i one — jeśli istniały — zostały objęte cesją.

Notowanie imion dzieci jest wyjątkowe: *cum* — — *liberis Gasparo, Ioanne, Alberto, Andrea, filiis, et Marianna* (1695 r. nr 436). Czasem podaje się je tylko w części: *także i dziećmi ich, Jakubem, Zofią, Ewą i z drugimi dwojgiem, których imion nie pamięta się* (1719 r. nr 335).

Z reguły dokumenty nie tylko nie podają imion dzieci, ale nawet ich liczby³⁴: *za Tomasza gospodarza i jego wszystkie dzieci* (1784 r. nr 649). Takie globalne potraktowanie potomstwa świadczy o tym, że wiek ich był również dla stron obojętny.

W rachubę bierze się nawet dzieci ewentualne: *cum liberis, quicunque ipsos ex predictis liberis habet* (1695 r. nr 437). Co więcej, akty obejmują i potomstwo, które w przyszłości w małżeństwie się urodzi: *cum liberis tam natis quam nascendis* (1640 r. nr 660) *una cum* — — *liberis protunc existentibus et in futurum, Deo dante, procreandis* (1644 nr 723; 1682 nr 508; 1700 r. nr 333; 1776 nr 350). O przyszłych dzieciach mówi się nawet wówczas, gdy chodzi o chłopca bezżennego: — — *ac libe-*

takę, czy też powołano się tylko na satysfakcję, czy nawet gdy kwestię odpłatności pominie o milczeniem. Takie stanowisko podyktowało przekonanie o jednorodności wspomnianych aktów bez względu na ich formalne zróżnicowanie.

³³ Stwierdził to już J. Deresiewicz, *Kilka uwag...*, s. 88—89.

³⁴ Również stwierdził to już J. Deresiewicz, *ibidem*.

ros, postquam nupserit (1633 nr 303), cum prole nascitura (1778 r. nr 636) czy po polsku: *dziećmi dziś żyjącymi a w przyszłości przybytemi* (1779 r. nr 135). Jasne, że o taką rezygnację z nie istniejącego jeszcze potomstwa było nietrudno. Wzmianka o nim jest wysoce symptomatyczna; da się ona wykorzystać dla zagadnienia funkcji, jaką odgrywały transakcje chłopami.

Stwierdziłiśmy wyżej, że ustaloną taryfę chłopską określają źródła terminem *taxa capitis*. Okazuje się tymczasem, że wyrażenie to jest całkiem nieadekwatne, wspomniana bowiem taksa obejmuje nie tylko chłopą, ale i całą jego rodzinę, zarówno żonę, jak i dzieci bez względu na ich wiek i płeć, potomstwo z pierwszego i drugiego małżeństwa, teraźniejsze i przyszłe³⁵. Wbrew określeniu źródeł nie jest to zatem główszczyzna, lecz jakaś taksa rodzinna. Wydawnictwo prof. Deresiewicza dostarcza nam na to twierdzenie moc dowodów i to już od pierwszej połowy XVI w. Traktowanie całej rodziny chłopskiej jako jednostki poświadczają też wyraźnie inwentarze szlacheckie.

Od reguły, że taksa obejmuje całą rodzinę chłopską, znajdujemy dwa wyjątki. Pierwszy tylko pozorny. Dzieci los ojca dzielą tylko wtedy, gdy z nim wspólnie żyją. Usamodzielnieni, dorośli potomkowie, którzy stworzyli własną rodzinę i prowadzą własne gospodarstwo, nie mogli być „transakcją” objęci. Gdy chłop żenił się w obcej wsi i tam się osadzał, w starej wsi dzieci, które *primo voto procreati i do Wojnowa należące* zostawił (nr 75 r. 1746)³⁶. Według aktu z r. 1750 rodzeństwo, brat z siostrą, przechodzą do dóbr arcybiskupa gnieźnieńskiego za kwotę 180 grzywien (120 + 60), nr 618. Brat żeni się w jednej wsi, siostra wychodzi za mąż za chłopą we wsi drugiej. Nie przechodzi więc rodzina w całości z jednego państwa do drugiego. Zresztą są to znowu obie osoby dorosłe.

Drugi wyjątek stanowią przypadki tzw. ekscypowania dzieci w rodzaju: *exceptis liberis, si quos ante donationem praesentem procreaverit* (nr 559 r. 1626). Nie chcielibyśmy tu zatrzymywać się dłużej nad tym zagadnieniem — być może, uda nam się je przedstawić osobno — skonstatujmy wszakże, że są one zjawiskiem dość rzadkim, które wiązać trzeba z zaistnieniem względów szczególnych.

Zresztą podkreślić należy, że w obu grupach wypadków wyżej przedstawionych wyłączono pewne tylko kategorie potomstwa. Reszta została

³⁵ Niesłuszne jest zatem twierdzenie J. Deresiewicza, że liczebność rodziny, płeć, wiek dzieci miały niewątpliwie wpływ na wysokość sumy sprzedażnej (*Handel...*, s. 222).

³⁶ Podobnie działo się i z przyjęciem poddaństwa. Nie obowiązywało ono syna, prowadzącego gospodarstwo samodzielne: *circa praenominatam subiectionem neque in bonis Niemczyro extitisse, immo servitia in bonis alienis per annos aliquot ante sui adventum ad bona Niemczyn continuasse, neque pro delicto parentis ad responsionem subditatus obligatum esse* (nr 676 r. 1740).

„transakcjami” objęta. Nie stoją więc one bynajmniej na przeszkodzie traktowaniu taksy jako rodzinnej.

Prawdziwy wyjątek od reguły, że taksa obejmuje chłopą z rodziną, znaleźliśmy jeden jedyny, nasuwa on zresztą duże wątpliwości interpretacyjne. A mianowicie akt z 1544 r. (nr 218) stwierdza: *pro ipso cmethone, uxore ac pueris ipsius cmethonis, pro quolibet seorsum, per 10 marcas pecuniarum*, a więc — jak to interpretuje wydawca — „po dziesięć grzywien za kmięcia, żonę i dzieci”. Takie wynagrodzenie stanowiłoby zatem właściwą główsszczyznę: za każdą straconą głowę, obojętne czy chłopą, czy kobiety lub dziecka, płaci się 10 grzywien. Co przy tym ważne, restytucja kmięcia nastąpiła *iuxta decretum castrense Calissiense*. Choć interpretacja gramatyczna nie budzi wątpliwości, mimo to nie śmiemy wystąpić z tezą, jakoby główsszczyzna cywilna, przynajmniej w rejonie grodu kaliskiego, nosiła charakter indywidualny. Drugiego podobnego tekstu nie znaleźliśmy w ciągu badanych trzech stuleci. Gdybyż to podano łącznie całą kwotę, będącą przedmiotem roszczenia według wspomnianego klucza, tzn. licząc po 10 grzywien za głowę!

Na przeszkodzie przyjęciu tezy o pobieraniu taksy 10 grzywien od każdej jednostki ludzkiej z osobna stoi fakt następujący. Z kancelarii tegoż grodu kaliskiego pochodzi tekst nieco wcześniejszy, o brzmieniu następującym: *in summa 60 marcarum pecuniarum pro praefato cmethone et rebus receptis decretarum, in quibuslibet 10 marcis seorsum in unum mansum agri possessionatum, de quo marca census annui solveretur, aut in 2 desertas, si defuerint possessionati* (r. 1505 nr 217). Wynika zaś z niego, że za każde 10 grzywien przewiduje się wwiązanie w 1 łan ziemi obsadzony, z którego czynsz roczny wynosi 1 grzywnę, albo w 2 łany puste. Naturalnie oba powołane teksty i odmienne ich wykładnie wzajemnie się nie wyłączają. Nic nie stoi na przeszkodzie przyjęciu jednej interpretacji dla tekstu pierwszego i drugiej — dla cytatu drugiego. W każdym razie pochodzenie ich z jednej kancelarii rzuca cień na wykładnię, którą poświadcza jeden jedyny przykład na trzy stulecia. Być może, jest on wyrazem tendencji — logicznej zresztą, gdy wziąć pod uwagę wzór, z którego wywodzi się główsszczyzna cywilna, za którą jednak praktyka nie poszła.

Główsszczyzna cywilna, mająca charakter rodzinny wówczas, gdy cała familia przechodzi z jednego państwa do drugiego, staje się siłą rzeczy indywidualną, gdy transfer obejmuje tylko jednostkę. Zdarza się to, gdy cesa dotyczy samotnego mężczyzny. Zbiorek prof. Deresiewicza dostarcza na taką ewentualność szeregu przykładów, np. z r. 1686 nr 51, z r. 1750 nr 79. Wszakże i w takich wypadkach ostrożność będzie jak najbardziej wskazana. Albowiem nawet gdy źródło mówi o samym tylko

mężczyźnie, jest to nieraz wypowiedź skrótowa, jak tego dowodzą dwa dokumenty z 1709 i 1710 r. W pierwszym z nich przedmiotem umowy jest sam chłop (nr 514 dok. 1); ale akt wystawiony w roku następnym dotyczący tegoż samego poddanego, informuje, że chodzi o tegoż Pawła Surowika z żoną i dziećmi (nr 514 dok. 2). Zatem z wzmianki o samym tylko chłopie nie wolno jeszcze wnioskować, że akt nie dotyczył również jego rodziny³⁷. Ojciec występuje w tekstach jako głowa rodziny, jej reprezentant.

Indywidualny charakter ma główszczyżna cywilna z reguły gdy dotyczy kobiet. Dziewczyna, wychodząca za mąż za chłopaka mieszkającego pod obcym panem, sama tylko opuszcza swojego pana; z reguły bowiem jest bezdzietna. Każdy taki indywidualny wypadek uzasadnia główszczyżnę. W tym świetle zrozumiałą jest cytowany wyżej akt z 1742 r., według którego za białogłowską płeć, za jedną, należy ze grzywien 60 (nr 342). Uderzające jednak, że i tu mamy od razu do czynienia z odstępstwem od głoszonej zasady: za matkę i dwie córki policzono nie 180 grzywien, jak by się należało w myśl powołanej zasady spodziewać, lecz tylko 150 złp (= 93,75 grz). Być może ten właśnie indywidualny charakter, jaki ma z reguły *taxa capitis muliebris*, sprawił, że zwykłą główszczyżną znizono za kobiety w stosunkach cywilnych do połowy męskiej, choć w XVI w. główszczyżny karne i za mężczyznę i za kobietę były równe i choć żadna konstytucja nie przewidziała takiej redukcji główszczyżny żeńskiej.

W aktach „transakcyj” ojciec rodziny występuje w olbrzymiej ilości wypadków na jej czele, czasem nawet jako jej jedyny reprezentant. Dopiero w razie braku rodzica pojawiał się w tym charakterze ktoś inny; stąd to napotykamy wzmianki o bracie z siostrą (1633 r. nr 304, 1640 r. nr 659, 1742 r. nr 683, 1779 r. nr 135), czy o bracie z dwoma (r. 1620 nr 656) czy z trzema siostrami (nr 277 r. 1595), o trzech braciach z siostrą — jeden z nich jest żonaty i ma własne dzieci, widocznie opiekuje się młodszym rodzeństwem (nr 314 r. 1634), o dwóch braciach (nr 274 r. 1596), o stryju z synowcami (1642 r. nr 327), o wdowie z dziećmi (1639 r. nr 323). Raz nawet wymieniono kobietę na pierwszym miejscu przy żyjącym mężu: *Luciam cum marito et filiam eius* (1639 r. nr 323). Bliższa znajomość konkretnych stosunków pozwoliłaby nam zapewne doszukać się uzasadnienia podobnego ujęcia. Domyślamy się, że to ona była *possessionata*³⁸.

Za charakterem rodzinnym główszczyżny cywilnej przemawiają też niejednokrotne wypadki zamiany poddanych. I tak w r. 1775 zamieniono

³⁷ Takież są wypowiedział już K. Orzechowski, *O władztwie...*, s. 294.

³⁸ Por. I. Baranowski, *Wieś i folwark. Studia z dziejów agrarnych Polski*, Warszawa 1914, s. 188.

parę małżeńską za dwie kobiety (nr 630). Komplanacja z mocy *dekretu trybunalskiego* opiewała na zamianę stelmacha z żoną i trojgiem dorosłych dzieci na dwoje poddanych; akt zresztą zaznacza, jak transakcja ta jest korzystna dla jednej strony (nr 524). Według aktów z 1641 r. poddanego Bąka zamieniono na poddanego Tatarkę z żoną i dziećmi z wyłączeniem jednego syna (nr 661). Według aktów z 1690 r. zbiegły kміeć Łukasz Piłat został zamieniony wraz z 4 synami, Grzegorzem, Janem, Michałem i Pawłem, na zbiegłego karczmarza Jana z żoną Marianną i córką Reginą (nr 729—730). W 1742 r. doszło do zamiany chłopca na parobka z siostrą (nr 683). Wreszcie przytoczmy przykłady powołane przez prof. J. Deresiewicza: za poddanego Wojciecha dano aż dwie osoby, Marcina parobka i jego siostrę Zofię³⁹; za Jana Sobczaka dano *in recompensationem* poddanego Józefa Strynowskiego z żoną, dwojgiem dzieci, inwentarzem oraz sprzętem domowym⁴⁰. Nie może zaś ulegać wątpliwości, że wartość bezżennych poddanych była dla gospodarki pańskiej nierównie mniejsza niż ojców licznych rodzin⁴¹. Te rażące jak by się wydawało dysproporcje między obiektami zamian świadczą o jednym: jednostką operacyjną jest rodzina chłopska, nie chłop indywidualny. Liczba zamienianych poddanych nie musiała więc być równa⁴², płęć dzieci nie odgrywała również roli. Jednostkową główuszczyną, takną od głowy, staje się *taxa capitis* wówczas tylko, gdy przedmiotem transakcji jest mężczyzna samotny — co spotkamy rzadziej — czy samotna dziewczyna w wypadku, który jest regułą, pójsia za mąż za chłopca spod innego pana.

Według Orzechowskiego chłop przechodził do nowego pana także z ewentualną służbą⁴³. Nie wynotowaliśmy z zbioru Deresiewicza ani jednego podobnego przykładu, a wspomniany badacz nie zacytował tekstu zawierającego taką informację⁴⁴. Nie jest to jednak niemożliwe, skoro czeladź u chłopca, jak to stwierdza Gostomski, jest zjawiskiem normalnym⁴⁵.

Zestawione argumenty wykazują, jak dalece główuszczyna cywilna odbiegała od główuszczyny karnej, z której wyszła: przestała być takną

³⁹ J. Deresiewicz, *Kilka uwag...*, s. 94.

⁴⁰ Ibidem, s. 94 przyp. 65.

⁴¹ W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 94.

⁴² J. Deresiewicz, stwierdzając, że przy zamianie nie zawsze dawano głowę za głowę, stawia domysł: „przy ocenie wartości brano z pewnością pod uwagę różne względy” (*Uwagi...*, s. 93).

⁴³ K. Orzechowski, *O władztwie...*, s. 295.

⁴⁴ Gdyby nawet to miało miejsce, nie odważylibyśmy się pisać o władzy chłopca jako odpowiedniku rzymskiej władzy *pater familias*.

⁴⁵ I. Baranowski, *Wieś i folwark*, s. 73.

indywidualną, stała się opłatą od jednostki gospodarczej, jaką stanowiła dla pana rodzina poddańcza, tzn. chłop z żoną i dziećmi.

Konsekwentnym następstwem poglądu szlachty na rodzinę chłopską jako na jednostkę ekonomiczną musiał być fakt dalszy, który znowu znajdzie poświadczenie w bezliku aktów. Okazuje się z nich, że w transakcjach chłopem obok jego rodziny przechodzą wraz z nim także inne, nie ludzkie wartości, jego inwentarz żywy i martwy. Nieraz akty mówią tylko o pierwszym: (*pro eadem Barbara praefata*), *pro pecoribus et pecudibus* (10 *marcas pecuniarum dare*), r. 1513 nr 461; pewna wdowa wyszła za mąż za obcego poddanego, mając już dwie córki z pierwszego małżeństwa: *matka też niegoło poszła, bo zabrała kilka sztuk bydła u mnie przychowanego, a każdy rok uprzedawała* (r. 1742, nr 342); w innym tekście: *et de pecoribus et pecudibus secum — — abactis* (r. 1545 nr 221); jedna donacja objęła Łucję *cum vacca* (r. 1637 nr 399); w akcie z 1745 r. stwierdza wystawca: *wydaję z Krzepiszyna kobietę imieniem Zofiję z trojgiem bydła, ze świniami, kurami i gęsiami* (nr 684).

Czasem dokumenty wymieniają tylko inwentarz martwy: *cum — — supellectili domestica, si quae sit* (r. 1624 nr 296); *cum omnibus et singulis rebus et supellectili domestica, cum quibus se illic contulit* (r. 1544 nr 219); innym razem dokonano wystarczającego zadośćuczynienia *tam pro eodem laborioso Martino [z rodziną] quam et eius supellectili* (r. 1755 nr 693).

Najczęściej wszakże w jednym zdaniu ujmuje się obie pozycje: *ipsum cum — — eius omnibus rebus mobilibus, pecoris (sic) ac pecudibus eiusdem* (1564 r. nr 527); *cum — — pecoribus, pecudibus, equis, equireis ac tota supellectili domestica* (r. 1604 nr 385); *cum — — pecoribus, pecudibus, totaque substantia eorum domestica, in quantum praemissis aliquis eorum subditorum gaudeat* (r. 1642 nr 500 akt 1)⁴⁶; *cum — — pecoribus, pecudibus, supellectili domestica ac rebus eorum omnibus* (r. 1644 nr 39); *una cum — — pecoribus, pecudibus ac tota supellectili domestica* (r. 1644 nr 723)⁴⁷; *una cum — — totaque supellectili domestica, pecoribus, pecudibus, rebusque mobilibus eorum Relaków profugorum omnibus* (r. 1700 nr 333); *una cum rebus ipsius mobilibus, inventariis, pecoribus, pecudibus, totaque ipsius substantia et supellectili domestica* (r. 1720 nr 593); *cum — — totaque re et supellectili eius domestica ac inventariis* (r. 1755 nr 693); *nec non cum rebus omnium praefatorum subditorum propriis, eius ovibus, pecoribus, pecudibus, totaque supellectili eorum domestica* (1695 r. nr 437). Takież sens przypiszemy też związłemu określeniu: *cum tota eius substantia* (r. 1628 nr 393).

⁴⁶ Passus powtórzony niemal dosłownie w dwu innych aktach z tegoż roku, nr 499, 501.

⁴⁷ Zwrot niemal dosłownie powtórzony w akcie z 1682 r., nr 508.

w tekstach polskich klauzula ta przedstawia się następująco: *mojego własnego poddanego ze wszystkim, co ma i mieć będzie inwentarza i sprzętów swoich, ze wszystkim dobytkiem jego* (r. 1749 nr 614); *ze wszystkim, co tylko jej jest, już to sprzętami i inwentarzem wszystkim, jaki ma* (r. 1783 nr 648); *za Tomasza, gospodarza — — wraz z całkowitym onegoż inwentarzem, z dóbr Marszewa zabranym i przyrobionym* (r. 1784 nr 649); *z dobytkiem jego własnym wszelkim, sprzętami domowymi* (r. 1724 nr 733); *chłop posiada jemu — — należący inwentarz: sprzęty domowe, drobiazgi* (r. 1743 nr 608); *ze wszystkimi ich — — inwentarzami i sprzętami domowymi* (1724 nr 734); *z inwentarzem rogatym i nierogatym, tudzież z całą ich ruchomością* (r. 1779 nr 135); *z inwentarzem, to jest wolcem dwuletniakiem i świnią i z innymi ich własnymi sprzętami gospodarskimi* (r. 1746 nr 75); *z majątkiem i inwentarzem mianym* (r. 1789 nr 456); *z ogólnym jego majątkiem* (r. 1782 nr 354).

Rzadziej pojawiają się wzmianki o zbożu: *cum — — omnique supellectilis domestica ac singulis rebus ipsius per eum quodlibet habitis nec non frugibus hiemalibus* (r. 1554 nr 235), czy narzędziach rzemieślniczych; donacja zbiega-kowala nastąpiła — oprócz inwentarza — *cum — — instrumentis ad artem ferrifabrillem pertinentibus* (r. 1644 nr 722).

Z rodziną chłopską przechodzą zatem *res singulae, omnes res mobiles, supellectilis domestica* = sprzęty domowe; *tota substantia* = majątek, dobytek; *inventaria* = inwentarz, inwentarze, drobiazgi; *pecora, pecudes, oves, equi, equirea, vacca* = bydło, świnię, kury, gęsi; *fruges hiemales*; cesja kowala obejmuje i jego narzędzia rzemieślnicze; nieraz zaznacza się, że chodzi o rzeczy własne, *propriae* poddanego. Przedmioty te stanowią dla pana zupełną niewiadomą, do tego stopnia, że w aktach zaznacza się: *si quae sit, in quantum praemissis — — gaudeat*. Tymi ruchomościami chłopskimi zatem pan wsi nie rozporządza⁴⁸.

Powyższym obserwacjom nie są przeciwstawne wypadki, w których dokonywano (wyjątkowo — jak wiemy) podziału rodziny między panami, a w związku z tym następował i podział inwentarza. Wdowiec wżenający się u obcego pana musiał dostarczyć dla dzieci z pierwszego małżeństwa, pozostawionych na dawnym majątku *wieprzków 2 małe*. Pozostający *in fundo* dwaj synowie otrzymują *z bydła krowę starą i cielę z ta krową tegoroczne*. Z donacji chłopu z rodziną ekscypowana została jedna córeczka, stąd też cesja dokonuje się *z bydlęm prócz jednej krowy, która dziecięciu Helenie należeć ma* (r. 1636 nr 718).

Przy omawianiu charakteru rodzinnego gółwyszczyny cywilnej posłużyliśmy się argumentem zamiany nierównej ilości głów poddańczych. Ten sam argument można wykorzystać dla wykazania, że inwentarz nie

⁴⁸ J. Rafacz, *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku*, Lublin 1922, s. 98—100.

wpływał zupełnie na wysokość główszczyzny. I tak według aktu z 1745 r. doszło do zamiany dwóch kobiet, przy czym jedna tylko z nich posiadała inwentarz. Co więcej, akt przewiduje ewentualność, że nabywca tej najmniejszej chłopki nie będzie z niej zadowolony; wówczas to *jeśli się nie podoba* wróci ona do swego dawnego pana, który przeleje na rzecz drugiego kontrahenta tylko 60 grzywien (nr 684). A zatem kobieta z inwentarzem przedstawia dla pana taką wartość, jak kobieta bez inwentarza, równa się 60 grzywnom.

Obraz zatem otrzymujemy jednolity. Inwentarz, stanowiący własność chłopca, której — jak utrzymuje się w literaturze — nie było mu wolno sprzedać ⁴⁹, przechodził z nim razem do nowego pana. Nie wywierał on żadnego wpływu na wysokość główszczyzny, nie liczyło się go osobno obok niej. Takie postępowanie poczytać wolno za regułę. Od niej znaleźliśmy dwa tylko wyjątki, oba z pierwszej połowy XVI w.; *pro ipso (cmethone profugo) 10 marcas solvent et 50 marcas pecuniarum pro pecudibus, pecoribus, apibus et aliis supellectilibus domesticis* (r. 1505, nr 217), *nec non cum tota supellectili domestica et pecoribus, pecudibusque* — —, *valoris quoad pecora et pecudes 30 marcarum pecuniarum Polonicalium consuetarum* (r. 1544 nr 218).

Zauważmy, że cytaty powyższe zaczerpnięto z tych samych dokumentów, które nastęrczyły tyle trudności przy omawianiu sposobu obliczania główszczyzny cywilnej jako taksy rodzinnej. Oba pochodzą z powiatu kaliskiego. Czyżby to więc była praktyka tamtejszego sądu, która nie zdołała się upowszechnić? W każdym razie nie jest ona w stanie wywołać w nas wątpliwości co do ustalonej reguły, poświadczonej tylu przykładami na przestrzeni trzech stuleci ⁵⁰.

⁴⁹ Zarówno sprzężaju, jak i nawet ważniejszych narzędzi rolniczych, J. Rutkowski, *Badania nad podziałem dochodów w Polsce w czasach nowożytnych*, t. I, Kraków 1938, s. 86.

⁵⁰ Tym bardziej że nasuwa się wyjaśnienie następujące: Być może, w tym czasie jeszcze nie doszło do występującej później stabilizacji zwyczaju. Świadczą o tym wyraźnie wahania, przebijające się z małopolskich zapisek sądowych z końca XV w. Okazuje się z nich, że zgłaszane pretensje co do 10 grzywien czy większej kwoty obejmują *ita bonum kmethonem cum censibus, laboribus, proventibus, apibus, subsidiis* — — (SPPP, t. II, nr 4345 r. 1489, nr 4315 r. 1487, nr 4381 r. 1491). Gdy jednak powód zgłosił roszczenie o 30 grzywien, a pozwany przeciwko tej wysokości żądania oponuje, powołując się na statuta Regni, udzielił pierwszy wyjaśnienia następującego: *taxavit non simpliciter solum hominem ad triginta marcas, sed cum laboribus, censibus, proventibus, subsidiis* (ibidem nr 4378 r. 1491). I w nich zatem zaznacza się tendencja do innego szacowania samego kmiecia niż kmiecia z jego świadczeniami poddańczymi. W pierwszym wypadku należy się tylko główszczyzną (karna), w drugim odszkodowanie ma być trzykrotnie wyższe. Nie wiemy, jak sąd tę konkretną sprawę rozstrzygnął. W dalszym rozwoju odrębność zadośćuczynienia cywilnego nie utrzymała się, zrównało się ono — jak wiemy — z główszczyzną karną.

Skonstatowaliśmy wyżej, że niektóre dokumenty zaznaczają, iż chłop zabiera z sobą rzeczy własne. Natomiast nie wolno mu było przenosić wartości, które stanowiły część majątku pańskiego, a więc chłopskich pasywów. Przede wszystkim w rachubę wchodziła dana mu od dworu załoga w bydło, stanowiąca własność pańską⁵¹, jak długo jej nie spłacił⁵². *Excepto, co tylko do gruntu należy, wołów pary, i co ze dwora dane jemu jest na rolę* (r. 1724 nr 733); *excepto inventario fundi, si quod habet* (r. 1725 nr 115). Przysądżając chłopu wyrok sądu zastrzega, że należy go zmusić *ad relinquendum frumenta aestivalia pro conseminandis agris ad eiusdem gazam spectantibus* (r. 1740 nr 676)⁵³. Za takie obiekty, jeśli miały przejść wraz z poddanym, należało się poddanym odszkodowanie osobno⁵⁴.

Uregulowania wymagały również długi, zaciągnięte u dawnego pana, *iuvamen* w jakiegokolwiek postaci⁵⁵. Ponieważ nam się zadosyć za jego pretensje stało, to jest mnie za zasiewek oziminy i żyta, którego mu, targiem zgodzony, pożyczyłem korcy 9, sumę za niego wyliczył jmp. Krześniński zł 190 — — Mnie także za pogłównę i pożyczonych pieniędzy, i za łękę, którą mu na borg dałem, oddał jmp. Krześniński złp 32 gr 19 (r. 1737 nr 603)⁵⁶. U Biskupskiego wżenił się Wojciech Skoczek, chłop Wyganowskiego, i zamieszkał u nowego pana. Wszakże nastąpiła *combinatio certa*, w wyniku której Skoczek powrócił do swego właściwego pana wraz z żoną. Biskupski jednak różne do tegoż pracowitego ma swoje pretensje, to jest za zasiewu jarzynnego 160 utracenie, tudzież za utracenie zasiewu ozimego, zabranie parę wołów gruntowych, woza ze wszystkim oprawnego, pługa, radła, kłód, gęsi, świń, za długi w gościńcu, za zatrzymane księdzu proboszczowi meszne, za zboże brane na gospodarstwo i inne rejestrem przez tegoż jmp. Biskupskiego podane pretensje, za które suma wraz złączona 600 zł jest wyrażona; jednakowoż wny jmp. Biskupski, idąc stopniami przyjaźni, za te wszystkie pretensy-

⁵¹ Tak też K. Orzechowski, *O władztwie...*, s. 296.

⁵² Por. I. Baranowski, *Wies i folwark*, s. 293. Udzielenie załogi należało do obowiązków pańskich (J. Rafacz, *Ustrój...*, s. 86), zwłaszcza wobec chłopów nowo osadzonych (J. Rutkowski, *Badania...*, s. 76).

⁵³ Z czego składała się załoga, podaje w swej *Economice* Haur, ob. A. Podraza, *Jakub Kazimierz Haur. Pisarz rolniczy z XVII wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 56.

⁵⁴ Według aktu z 1767 r., nr 349 w cenę wchodzi dwaj chłopcy oraz także, *cokolwiek proprii grani do tychże dóbr przywiózł i spendował jmp. Bratkowski, to jest pszenice wirt. 10, len, konopie, proso już oprzytarte w ziarnie, jęczmienia ćw. 6.*

⁵⁵ Por. I. Baranowski, *Wies i folwark*, s. 293; dla sprawy zadłużenia chłopów ob. też A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach malborskich w początkach XVII wieku*. Rozpr. U. W. nr 2, Warszawa 1962, s. 282, 284.

⁵⁶ W tym wypadku za chłopą nie uiszczono żadnego odszkodowania, ale wątpliwe było jego poddaństwo: chłop utrzymywał, że jest poddanym nabywcy!

je, niemniej podług prawa za kobietę, a pomienionego Wojciecha żonę, sumą 268 złp kontentuje się (r. 1782 nr 354)⁵⁷. Pan, cedując chłopą, zastrzega się, że robi to bez długu jednak do niego mianego (r. 1791 nr 524). Za dwóch zbiegów królewskich komplanacja wyniosła 350 florenów; w tej sumie, według brzmienia tekstu, mieściły się także koszty procesowe (r. 1740 nr 676)⁵⁸. Widać więc, jak znaczne były nieraz nakłady szlachcica na gospodarstwo chłopskie⁵⁹.

W klauzulach transakcyj niejednokrotnie dodaje się dalsze postanowienia. Przekazuje się poddanego *cum omni iure suo, dominio, proprietate, cunctis commodis, usibus, fructibus ex eodem subdito modo quovis provenientibus* (r. 1642 nr 499, 501), *una cum — — omnique iure, dominio, proprietate, propinquitate* (1644 r. nr 723), *cum — — obsequiis et subditura* (r. 1690 nr 731), *cum — — omnibusque oboedientiis, dierum laboribus per ipsum praestari solitis* (1720 r. nr 593), *cumque omni iure, dominio, proprietate, attinentiis, pertinentiis, cohaerentiis, usibus, fructibus, laboribus ac emolumentis generaliter universis* (r. 1640 nr 402); czy po polsku: ze wszystkimi ich robociznami, powinnościami (r. 1724 nr 734). Postanowienia te nie wnoszą jednak nic nowego do badanego przez nas zagadnienia. Dadzą się natomiast wykorzystać dla analizy treści poddaństwa⁶⁰.

Uzupełnijmy powyższe zestawienia stwierdzeniem, że wszystkie wartości chłopą, ludzkie i nie ludzkie, występują czasami w zbiorczej formule negatywnej: *nihil sibi et suis successoribus ad eundem Gregorium, liberos, uxorem, pecora, pecudes ac supellectilem domesticam iuris, dominii, subditionis et proprietatis ac heroicae potestatis sibi et suis successoribus ad eundem subditum reservando seu excipiendo* (r. 1635 nr 317).

*Taxa capit*is cywilna obejmowała nie tylko poddanego z całą jego rodziną. W niej mieścił się również chłopski inwentarz, żywy i martwy, bydło i sprzęty domowe. Gdy chodziło o rzemieślnika, przechodziły z nim także jego narzędzia. Pozycje te stanowiły zatem własność osobistą chłopą⁶¹. Zbiegając poddany zabierał je z sobą, wracając do dawnego pana znowu przynosił je (1724 r. nr 733). Własności nad tymi obiektami

⁵⁷ Oczywiście, skoro zbieg wzenił się i zadłużył u nowego pana, w wypadku zwrotu pierwotnemu właścicielowi, nowy pan zażąda zapłacenia „pretensyj” w wysokości 126 złp. Żona jego przechodzi wszakże już nieodpłatnie (r. 1785 nr 357).

⁵⁸ Sytuacja, jak się wydaje, identyczna w akcie nr 436.

⁵⁹ Por. A. Podraza, o. c., s. 57.

⁶⁰ Wykorzystał je dla tego celu K. Orzechowski, *O władztwie...*, s. 297.

⁶¹ Por. A. Lauferowski, *Ludność wiejska powiatu pyzdrskiego w świetle zapisek sądowych XIV i XV w.*, RH, t. XV, 1946, s. 222, K. Orzechowski, *O władztwie...*, s. 295.

pan nie nabywał⁶². Niewątpliwie chłop z rodziną był więcej wart dla pana niż samotny. A jakąż ważną pozycję stanowił dla gospodarstwa folwarcznego kmiecy inwentarz, który odciążał pana od części nakładów inwestycyjnych. Dzięki pańszczyźnie dziedzic nie potrzebował kupować ani narzędzi rolniczych, ani pociągowego bydła⁶³. Tymczasem te wszystkie wartości nie wpływały zupełnie na wysokość taksy. Inaczej niż przy libertacjach, gdzie cena wykupu zależała od zamożności chłopca^{63a}. Czy wolno zatem wyłączyć rodzinę chłopską i jej inwentarz z rozważań o cywilnej *taxa capitis*⁶⁴? Gdy uwzględnimy te wszystkie składniki dodatkowe, mieszczące się w główszczyźnie cywilnej, ludzkie i nie ludzkie, wartość ustalonej taryfy zredukuje się kolosalnie.

IV. WARTOŚĆ EKONOMICZNA GŁÓWSZCZYZNY CYWILNEJ

Jeśli główszczyzna karna posiadała w swoim czasie takie znaczenie, że mogła uchodzić za satysfakcję za głowę zabitego, główszczyzna cywilna straciła prędko odszkodowawczy charakter ekonomiczny. Zmniejszyło jej znaczenie przede wszystkim to, że z taryfy indywidualnej przedzierzgnęła się w rodzinną. Bez względu na ilość głów w rodzinie poddańczej odszkodowanie ustabilizowało się w jednolitej wysokości. Zamiast kilku, czy nawet — w pewnych wypadkach — kilkunastu główszczyzn, pan otrzymywał tylko jedną. Jedynie główszczyzna kobieca, zredukowana do połowy męskiej, płacona z chwilą pójścia za mąż pod obcego pana, utrzymała w zasadzie swój charakter indywidualny.

Zredukowana *taxa capitis* rodzinna uległa dalszemu jeszcze pomniejszeniu dzięki temu, że w niej mieściło się również wyrównanie za chłopski inwentarz. Żeby zatem uprzytomnić sobie to, jaką wartość przedstawiała odszkodowawcza kwota 120 grzywien, płacona panu za utraconego poddanego, należy obliczyć wartość taryfową całej rodziny chłopskiej oraz posiadanego przez nią inwentarza.

Pierwsza jest prosta do wyrachowania, jeśli tylko źródła zawierają dostateczne informacje o liczbie i płci członków rodziny, co zdarza się nieczęsto. Będzie nią różnica dwóch wielkości, taksy cywilnej w wy-

⁶² K. Orzechowski, *O władztwie...*, s. 296.

⁶³ Por. I. Baranowski, *Wieś i folwark*, s. 58, 64, 69, 70; A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500—1580*, Warszawa 1960, s. 137; J. Borowiak, *Gospodarstwo chłopskie*, RDSG, t. XVIII, 1956, s. 267, 281.

^{63a} W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 28.

⁶⁴ Uwidaczniała się tu różnica, tak podkreślana przez dawne prawo polskie, między dobrami ruchomymi i nieruchomymi. Gruntu zabrać z sobą zbieg nie mógł, natomiast skrępowanie poddanego w rozporządzaniu inwentarzem było równie nieskuteczne jak ograniczenie wychodu kmieci: nowy pan bronił i jednego i drugiego.

sokości 120 grzywien⁶⁵ oraz indywidualnych główszczyzn karnych, męskich i kobiecych. Jeśli przy główszczyźnie karnej dochód pański przedstawi się następująco:

$$S (\text{głów. k}) = \frac{120x + 60y}{2},$$

(x oznacza liczbę męskich, y — liczbę żeńskich członków rodziny⁶⁶), stanowi zatem stałą wartość dodatnią, to przy główszczyźnie cywilnej osiągniemy wzór całkiem inny:

$$S (\text{głów. c.}) = 120 \text{ grz.} - (120x + 60y).$$

Jest rzeczą oczywistą, że poza jednym jedynym wypadkiem, gdy cesja dotyczy samotnego chłopca lub samotnej chłopki bez inwentarza, będzie to z reguły wielkość ujemna⁶⁷! Zmniejszy się ona jeszcze, gdy dodamy do niej wartość inwentarza. Jakiej była ona skali?

Niektóre akty zawierają jakieś dane o wielkości majątku chłopca.

Jest go tyle, że na jego przewiezienie otrzymuje poddany dwie fury (r. 1743 nr 608). W jednym akcie zaznacza się, że chłop przenoszący się na inne gospodarstwo *znaczną kwotę ma bydła*. Ale niewiele znajdujemy w publikacji Deresiewicza dokumentów, które by podawały wartość tego inwentarza. Bywała ona nieraz znaczna⁶⁸. Niewątpliwie należałoby kwerendę w tej mierze poszerzyć. Tymczasem ograniczymy się do powołania dwóch aktów z pierwszej połowy XVI w. oraz jednego, z samego końca Rzeczypospolitej.

W pierwszych dwóch policzono inwentarz obok główszczyzny. Według dokumentu z 1505 r. stosunek główszczyzny, wynoszącej wówczas — jak wiemy — 10 grzywien, do inwentarza przedstawiał się jak 1 : 5 (nr 217), według aktu z 1544 r. — jak 1 : 3 (nr 218). W akcie z 1790 r. donator wydał pracowitego Mateusza *wraz z majątkiem, z znacznym majątkiem*. Obdarzony *potym bardzi na jego majątek niż na jego głowę*

⁶⁵ Dla uproszczenia bierzemy w rachubę tylko taryfę wyższą z racji wyłuszczonej w tekście. Zresztą nie będzie to istotna różnica, gdy do wzoru wstawimy liczby 100 i 50.

⁶⁶ Przy założeniu, że kobieca główszczyzna karna równa się cywilnej, tzn. wynosi 60 grzywien. Jeśli była wyższa (120 grz), należałoby wnieść do wzoru odpowiednią poprawkę.

⁶⁷ Weźmy dla przykładu średnią, pięcioosobową rodzinę chłopską, złożoną z ojca, matki, syna i dwóch córek. Wymordowanie jej pociągnie za sobą główszczyznę karną w wysokości 420 grzywien, z czego połowę a więc 210 grzywien otrzyma pan. W razie jej ucieczki odszkodowanie pana wyniesie 120 grzywien.

⁶⁸ I. Baranowski, *Wieś i folwark*, s. 70; B. Baranowski, *Gospodarstwo chłopskie i folwarczne we wschodniej Wielkopolsce w XVIII w.*, Warszawa 1958, s. 28.

obróciwszy uwagę, zmusił go do ucieczki, inwentarz jednak po nim i sprzęty, 200 zł przenoszące na swój obrócił użytek (nr 362). Inwentarz chłopski mógł więc przekraczać wartością główszczyzną cywilną, i to parokrotnie. Ograniczamy się do zasygnalizowania tych przypadków, obawiając się wysnuwania z nich wniosków o ewolucji w tej mierze. W każdym razie stwierdzić wolno, że nawet w wypadku taksy za chłopą samotnego mogła ona stanowić ze względu na sam inwentarz wartość negatywną. Oczywiście, innym razem inwentarz mógł być nieznaczny (np. nr 684), albo — jak to stwierdziliśmy wyżej — mogło go wcale nie być.

Jeśli więc uwzględnimy fakt, że główszczyzna cywilna stanowiła takse rodzinną, że w niej mieściła się również wartość inwentarza żywego i martwego, dochodzimy do wniosku, że nie stanowiła ona poważniejszej remuneracji. Czyż to nie ryczałt za wszystkie należności i *pretensyje* miane do poddanego? Należałoby jeszcze zbadać, jaką siłę kupna posiadały 10, 30, 100 albo 120 grzywien, uiszczane w różnych okresach tytułem główszczyzny cywilnej. Wymaga to osobnego studium.

V. GŁÓWSZCZYŻNA KARNA A CYWILNA

Główszczyzna karna posiada charakter wtórny, zastępczy, znajduje zastosowanie wówczas tylko, gdy zabójca nie poniesie kary, płacąc winę własną głową. Główszczyzna cywilna zawdzięcza swe powstanie istnieniu poddaństwa. Jest ona instytucją samodzielną, choć swoją genezę zawdzięcza ekonomicznemu podejściu do sankcji karnych⁶⁹.

Gdy chodzi o wysokość główszczyzny cywilnej, wzoruje się ona dokładnie na karnej. Stąd dzieje ostatniej musiały leżeć u podstaw naszego studium. Zajęliśmy się nimi w zasygnalizowanym wyżej artykule. W ciągu badanego okresu główszczyzna karna ulegała podwyżce z 10 grzywien na 30 w r. 1581 i 100 lub 120 od 1631 r.⁷⁰ Taryfa cywilna szła trop w trop za główszczyzną karną. Zgodnie obie też nie uwzględniały ani kondycji fizycznej, ani kwalifikacji fachowych chłopą. Atoli ponieważ pierwsza, cywilna, odpowiadała innej potrzebie niż jej wzór, taksa karna, uległa ona w ciągu wieków ewolucji, która nadała jej szereg cech specyficznych, swoistą fizjonomię.

⁶⁹ Przy naszym ujęciu główszczyzny cywilnej jako cywilnego pendant do główszczyzny karnej nie jest do pomyślenia nawiązka cywilna. Jest to oczywiste. Można było bez obrazy prawa karnego (tzn. bez zabójstwa) pomniejszyć o głowę majątek drugiego szlachcica (w razie zbiegostwa czy zamażpójścia chłopki lub ożenku chłopą w innym państwie); zranienie tylko cywilne jest niemożliwe.

⁷⁰ Już J. Deresiewicz zaznaczył, że stwierdzona przezeń taksa 120 albo 60 grzywien „nie musiała obowiązywać w tej samej wysokości... we wszystkich odcinkach czasowych” (*Transakcje...*, s. VII).

1. Już geneza główszczyzny cywilnej jest inna. Źródłem karnej była reakcja społeczna na przestępstwo; choć w dalszym rozwoju uległa silnemu zmaterializowaniu, swój charakter represji zachowała stale. Rola ekonomiczna (odszkodowania prywatnego) stanowiła wyłączną rację istnienia główszczyzny cywilnej.

2. Główszczyzna karna stanowiła instytucję prawa ziemskiego i chłopskiego. Regulowała ona stosunki między chłopem — mordercą a panem zabitego, jak też wzajemne stosunki między chłopami, zabójcą i rodziną denata. Ten charakter utrzymała do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Główszczyzna cywilna była czystą instytucją prawa ziemskiego: określała stosunki między szlachtą, stosunki, w których chłop był tylko przedmiotem. W jego stanowisku prawno-społecznym nic nie ulegało zmianie, zostawał z reguły w dalszym ciągu poddanym (nowego pana).

3. Główszczyzna cywilna przestała być taksą indywidualną, stała się taryfą rodzinną. Była nie odszkodowaniem za chłopą, ale za jednostkę gospodarczą, jaką stanowił dla szlachcica chłop z żoną, dziećmi, inwentarzem żywym i martwym. Takiego ujęcia nie знаła nigdy główszczyzna karna.

4. Główszczyzna cywilna wytworzyła osobną taryfę, o połowę niższą za kobietę. Uiszczano ją najczęściej z okazji pójścia za mąż dziewczyny za chłopą *alterius potestatis*. Jak dotąd, nie posiadamy żadnej poszlaki na to, by zredukowana do połowy cywilna *taxa muliebris* była odbiciem takiejsze główszczyzny karnej. Konstytucje sejmowe jej nie znają. Z możliwością jej istnienia trzeba się wszakże liczyć. Gdyby udało się ją wykazać, należałoby się zastanowić, czy nie mamy tu do czynienia z odwrotną zależnością obydwu główszczyzn od siebie, a więc czy cywilna nie była wzorem dla karnej.

5. Główszczyzna cywilna różni się od karnej swym przeznaczeniem. Skoro wergeld karny był odszkodowaniem za stratę, spowodowaną pozabawieniem życia, należał się tym, których ten uszczerbek dotknął. W rachubę wchodziła zatem zarówno rodzina denata, jak i jego pan zwierzchni. Stąd to pochodzi jej podział między te dwa czynniki, rodzinę i dwór, znany już od średniowiecza.

Główszczyzna cywilna przechodzi wyłącznie na rzecz osoby, która tu jest jedynie poszkodowana, to jest na rzecz pana. Jeśli więc główszczyzna karna doby nowożytnej chroniła zarówno interesy chłopów jak i panów (podział jej po połowie między te dwa czynniki), główszczyzna cywilna brała w ochronę tylko interesy panów.

6. Ale nie tylko osoby partycypujące w główszczyźnie cywilnej nie pokrywają się — siłą rzeczy — z beneficjariuszami główszczyzny karnej. Również kto inny uiszcza jedną i drugą. Wergeld płaci morderca,

ewentualnie także krewni niedzielni i spadkobiercy⁷¹, a nawet liczyć się trzeba z możliwością płacenia go przez własnego pana zabójcy⁷².

Główną cywilną świadczy ten senior, do którego poddany (poddana) przechodzi, ten więc, który korzysta ze zmiany miejsca pobytu chłopą. Jest to zatem wyrównanie wartości między dwoma panami. Opłacanie jej przez własnego pana byłoby sprzeczne z samą istotą głównej cywilnej. Nie płaci też jej nigdy chłop-poddany. W dużym zbiorze aktów, publikowanych przez J. Deresiewicza, znaleźliśmy od tej reguły dwa tylko wyjątki, zresztą tylko pozorne, w których za dziewczynę, braną za żonę, daje odszkodowanie chłop-nupturient. W pierwszym — odchodzący uczciwy Łukasz, który służywszy w dobrach moich lat 2 bez wszelkiej cenzury sprawował się, teraz przy podziękowaniu upodobał sobie z przeznaczenia boskiego poddaną, na imię Katarzynę Urbanównę do stanu małżeńskiego, którą sobie okupuje; i biorę od niego pieniądze według prawa mego i według prawa Rzeczypospolitej (nr 620 r. 1753). Najwidoczniej był on człowiekiem wolnym, siedzącym za kontraktem, skoro odszedł po dwu latach służby w charakterze owczarka. Ta sama sytuacja zachodzi, jak sądzimy, w wypadku poświadczonym przez akt z 1740 r. nr 676: owczarz, biorący sobie cudzą poddaną za żonę, płaci jej panu *verveces 10, oves fructiferas 5, agnellos itidem 5*. Ale i w jego położeniu trudno sobie wyobrazić, by płacił za niego pan, którego opuścił, lub by mu darował dziewczynę nowy pan, skoro najwidoczniej się jemu nie powzdał. Przykłady te nie przeczą zatem podanej regule, ale ją rozszerzają na dalsze, niepomiernie rzadsze wypadki. Tak samo być musiało, gdy chłopkę-poddanę brał za żonę szlachcic. W XVI w. notuje się niejednokrotnie podobne wypadki⁷³, w stuleciu następnym opinia potępia bardzo takie mezalianse⁷⁴, ale zdarzały się one dalej (w r. 1752 *nobilis* Worgantz wziął sobie za żonę poddaną Szanieckich, nr 82).

Tą cechą różni się główna cywilna od średniowiecznego *wstano*, świadczonego przez chłopą.

7. Stwierdziliśmy, że taryfa karna 100 (lub 120 grzywien) obowiązywała w stosunku do szlachty; płacił ją zabójca-szlachcic, natomiast plebejusz, jeśli nie był karany śmiercią, uiszczał kwotę niższą.

Główna cywilna uiszczana przez szlachcica równała się taryfie

⁷¹ S. Kutrzeba, *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*, wyd. 2, Lwów—Warszawa—Kraków 1927, s. 21.

⁷² Zdarza się też, że dochodzi do *noxae datio* (nr 368 r. 1558).

⁷³ Szczególnie liczne były takie wypadki w Łęczyckiem w pierwszej połowie XVI w., B. Baranowski, *Gospodarstwo...*, s. 28. tenże, *O hultajach, wiedźmach i uszetecznikach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1962, s. 17.

⁷⁴ B. Baranowski, *O hultajach...*, s. 247.

karnej. Co więcej, nawet gdy uiszczał ją — w nie częstych wypadkach — plebej, to w tej samej wysokości. Nie było bowiem żadnego tytułu do redukcji, skoro to nie była kara, lecz odszkodowanie cywilne za utraconego poddanego. Oczywiście, że zainteresowany mógł się kontentować niższą opłatą lub nawet zrezygnować z niej zupełnie. Pod tym zresztą względem nie było różnicy z główszczyzną karną.

8. Główszczyzna cywilna była tak naturalną rzeczą w ustroju feudalnym, że respektowały ją po rozbiorach władze pruskie: za poddanego płacono w razie małżeństwa 6 talarów, za poddaną — 3 talary⁷⁵. Utrzymał się więc dalej nawet stosunek identyczny opłat w zależności od płci⁷⁶.

9. Niewątpliwie źródłem obydwu główszczyżn był zwyczaj. Wszakże główszczyzna karna, od statutów Kazimierza Wielkiego poczynawszy, stała się przedmiotem zainteresowań ustawodawcy. Jej dalsze zmiany następowały drogą konstytucji sejmowych. Główszczyzna cywilna tymczasem pozostała tworem prawa zwyczajowego do końca. Tak przynajmniej wydaje się to historykowi. Istotnie, żadna konstytucja tej instytucji nie zna. Zastanowić się wszakże wolno, czy taki pogląd nie zawiera pewnego ahistoryzmu: szlachta, jak się zdaje, po prostu nie odróżniała jednej od drugiej i dlatego postanowienia karne konstytucji uznawała za miarodajne dla taksy cywilnej. Zdumiewająca zgodność obydwu taryf przemawia za takim ujęciem rzeczy. Atoli nie można nie uznać, że ta rozszerzająca interpretacja była tworem zwyczaju.

VI. FUNKCJA GŁÓWSZCZYŻNY CYWILNEJ

Wytworzenie się główszczyżny cywilnej drogą zwyczajową świadczy o jej pilnej potrzebie, bo taka tylko mogła dać życie instytucji prawnej równie sprecyzowanej. Istotnie, rzadko twór zwyczaju posiada tak wyraziste kontury, pozwala na tak wyczerpujące omówienie, jak to ma miejsce w naszym wypadku. Naturalnie, w dużym stopniu zawdzięcza główszczyżna cywilna tę wyrazistość swej starszej siostrzycy, główszczyżnie karnej. Ale to nie tłumaczy jeszcze wszystkiego. Przyczyną, która naprawdę ją stworzyła, była żywiołowość migracyjna chłopów, przejawiająca się w tzw. zbiegostwie⁷⁷.

⁷⁵ Amelang, *Neues Archiv für Gesetzgebung*, t. I, Poznań 1800, s. 27 przyp. 107; cytujemy za J. Wąsickim, *Prusy Południowe (1793—1806)*, Wrocław 1957, s. 257.

⁷⁶ Według J. Wąsickiego (o. c.) prawa i zwyczaje polskie o nich nie mówiły.

⁷⁷ W białoruskim hrabstwie bychowskim w ciągu 7 lat (1762—1770) wyszło lub uciekło 130 chłopów (I. Baranowski, *Wieś i folwark*, s. 270). O żywiołowości tego zjawiska nadmienialiśmy w artykule: *Czy handlowano chłopami w Rzeczy-*

Nie chcielibyśmy tu wnikać w ten problem, który wymagałby osobnego studium. Nie będziemy więc formułować definicji zbiegostwa, ważnej dla wszystkich epok. Niewątpliwie w ciągu stuleci pojęcie zbiegostwa ulegało dużej ewolucji. W odniesieniu do średniowiecza możemy mówić o legalnym wychodzie kmieci⁷⁸, zbiegiem był ten tylko, kto nie wypełnił swych zobowiązań wobec pana, pisze K. Tymieniecki⁷⁹. Możliwość przenoszenia się połączona była tylko z pewnymi opłatami, uważanymi za czysto gospodarcze odszkodowanie dla pana z powodu narażenia jego interesów przez zmianę posiadacza⁸⁰. O generalnym przytwierdzeniu w ustawach z 1496 r. i 1501 r., mimo ich nieprzychylności dla chłopów⁸¹, nie było mowy⁸². Niecałe sto lat później (w latach 1562—1577) dokonała się likwidacja prawa wychodu chłopów⁸³. Odtąd — i tak już chyba aż do rozbiorów — każde samowolne opuszczenie przez poddanego państwa, którego był rodzicem, uchodziło za zbiegostwo. Legalnego wychodu bez pozwolenia pana nie było⁸⁴. Ta sztywna norma okazała się nie do przeprowadzenia. Dlatego to źródła bez przerwy informują o zbiegach.

Takie ujęcie poddaństwa, że chłopu nie wolno opuszczać gruntu bez zezwolenia pana w żadnym wypadku, było następstwem koncepcji

pospolitej? Spraw. Wrocł. TN, 1960, s. 74. Przypomnijmy, że uzasadnieniem dla konstytucji z 1659 r. jest fakt, że poddani uchodzą *turmatim* (VL, t. IV, s. 681). O zagadnieniu zbiegostwa najobszerniej pisał S. Śreniowski, *Zbiegostwo chłopów w dawnej Polsce jako zagadnienie ustroju społecznego*, Warszawa 1948. Poruszamy tę problematykę w tej tylko mierze, jaka wydaje się niezbędna dla rozumienia omawianej przez nas instytucji.

⁷⁸ Por. F. Sobalski, *Constitutiones Lancienses i uchwały łękoszyńskie o zbiegostwie i prawie wychodu chłopów*, CPH, t. IX zesz. 2 (1957), s. 66.

⁷⁹ K. Tymieniecki, *Konstytucja z r. 1501 o przytwierdzeniu kmieci*, w: *Studia ku czci S. Kutrzeby*, t. I, Kraków 1938, s. 470. Za nim A. Lauferowski, *Ludność wiejska powiatu pyzdrskiego*, RH, t. XV, 1939—46, s. 249.

⁸⁰ W zapiskach sądowych z końca XV w. odróżnia się takiego kmiecia, który *faciens fecit iuste, hospitale powendo* (SPFP, t. II, nr 3480) od innego, który *profugit, non (domino) iuste, non ponens goscinnego* (ibidem nr 2666). Por też charakterystyczną sytuację, o jakiej informuje zapiska z 1487 r.: *Demum tempore posicionis hospitalitatis, alias goscinnego, adveniente, idem Mathias Borutha, satisfacere volens sibi, et ritui, et consuetudini iuris, cum iisdem duobus hominibus et ministeria'i, goscinnne dco, procuratori ville ponebat, volens de agro, quem tenebat, discedere* (ibidem nr 4325). Ob. K. Tymieniecki, *Pisma wybrane*, Warszawa 1956, s. 201.

⁸¹ F. Papée, *Jan Olbracht*, s. 201—202.

⁸² K. Tymieniecki, *Pisma...*, s. 309, tenże, *W sprawie...*, s. 304.

⁸³ A. Wawrzyńczykowa, *Gospodarstwo chłopskie w dobrach kościelnych na Mazowszu w XVI i na początku XVII w.*, Warszawa 1962, s. 199.

⁸⁴ O trudnościach legalnego odejścia nawet ze strony zamożnych chłopów A. Wawrzyńczykowa, *Gospodarstwo...*, s. 200.

ściśle terytorialnej władzy pańskiej nad poddanym. Chłop, który znalazł się poza granicami swego państwa, który zatem nie znajdował się bezpośrednio pod „ręką pańską”, nie podlegał faktycznie jego władzy. Dla jej efektywności konieczne było ściągnięcie poddanego z powrotem do dawnego państwa. W stosunkach polskich nie wskazano dotąd ani jednego przykładu na to, by chłop osiadły w obcym państwie z tytułu swego osobistego poddaństwa składał jakiekolwiek świadczenia dawnemu, prawnemu panu. Nowy jego zwierzchnik nigdy by na to nie zezwolił⁸⁵! Jeśli więc mówimy o zależności osobistej chłopca w okresie zaostrzonego poddaństwa, to jest ona w znacznym stopniu ograniczona: utrzymuje się tak długo tylko, jak długo poddany mieszka w dominium swego pana.

Powody opuszczenia pana były mnogie, natury ekonomicznej, społecznej, demograficznej i — w pewnym stopniu — osobistej. Na pierwszym miejscu stawilibyśmy pogoń za chlebem. Jeśli klęski elementarne zniszczyły pewną okolicę, chłop przed śmiercią głodową uciekał gdzie indziej⁸⁶. Podobnie wojny rujnowały nieraz zupełnie wieś, zmuszając chłopstwo do ucieczki⁸⁷. Na nic wówczas zakazy wszelkie. Poddany wtedy tylko się zatrzyma, gdy mu pan pomoże przetrzymać kryzys. *Niechający ich zapomagać, gdy jeść nie mieli, po żebranym chlebie poszli*⁸⁸. Z drugiej strony, gdy chłop zadłużył się u swego pana, skłonny był do ucieczki, by uchronić się od spłaty należności (nr 348 r. 1761, nr 524 r. 1791). Również wzrost pańszczyzny powodował zbiegostwo⁸⁹. Do zmiany państwa zmuszała niejednokrotnie chęć ożenku czy zamąż-

⁸⁵ Por. J. Rutkowski, *Poddaństwo...*, s. 14—15.

⁸⁶ O doniosłym znaczeniu klęsk elementarnych dla rozwoju poddaństwa, S. Horszowski, *Klęski elementarne w Polsce w latach 1587—1648*, w: *Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane R. Grodeckiemu*, Warszawa 1960, s. 454—455, 464—465. Por. też W. Rusiński, *Straty i zniszczenia w czasie wojny szwedzkiej*, t. II, Warszawa 1957, s. 298.

⁸⁷ Por. brzmienie konstytucji z r. 1520; — *qui a domino suo ob praesentis belli inflictam sibi calamitatem fugert* — (VL, t. I, s. 393). Ob. też L. Wiatrowski, *Z dziejów latyfundiów klasztoru klarysek ze Starego Sącza (XIII—XVIII wiek)*, Wrocław 1959, s. 131, 133, 135.

⁸⁸ J. Bielecka, *Kontrakty...*, s. 111. I. Baranowski cytuje przykład poddanego, który kupił w obcej wsi chałupę, bo u plebana dostatecznego wyżywienia nie miał (*Wieś i folwark*, s. 184). Że nieudzielenie pomocy chłopu pociągało za sobą zbiegostwo, pisał już Haur, ob. A. Podraza. o. c., s. 69. Nie znamy dla Korony wyraźnego przepisu, który by tę sprawę regulował formalnie, sądzimy, że faktycznie rzeczy ułożyły się tak samo, jak to postanawia statut litewski I w art. 11: *Kiedy kto w czasie głodu chłopów lub czeladź nie karmi, ci ludzie zupełnie są wolnymi* (T. Czacki, *O litewskich i polskich prawach*, t. II, Kraków 1861, s. 234).

⁸⁹ B. Baranowski, *Gospodarstwo...*, s. 45.

pójścia za obcego poddanego. Wreszcie bodźce natury osobistej: śmierć żywiciela rodziny, nieporozumienia z ekonomem, ucieczka przed karą za przestępstwo, szykany ze strony pana. Oto, o czym informuje nas akt z 1790 r.: *nie mogąc znieść delikatnego siebie wychowania, został [chłopiec Młynarczyk] przymuszonym oddalić się na preczkę od niego* (nr 362); u tegoż szlachcica drugi wypadek: *tego prac. Mateusza przykrym swym jemu panowaniem do podobnej, jak pierwszego Jana Młynarczyka, przynaglał preczki* (nr 362)⁹⁰.

Oto, jakie racje skłaniały pracownitego do ucieczki. Z jakiejby zaś przyczyny opuszczał on pana, stawał się zbiegiem. Bodźce natury gospodarczej odgrywały tu rolę prymującą i bezwzględna. Można było drogą ustawodawczą hamować tyranie pańską, stwarzając odpowiednie do celu sankcje karne. Norma nie była w stanie zahamować procesów ekonomicznych. Nic więc dziwnego, że ciekawy zbiór prof. J. Deresiewicza zawiera aż 20% aktów, dotyczących wyraźnie zbiegów. A ileż z nich samego terminu nie używa, choć również dotyczy *fugitivi*? Do nich policzyć należy także wszystkie dokumenty wystawione w związku z *forismaritagium*.

Wśród przepisów zwalczających zbiegostwo wyróżnić można dwa rodzaje: pierwsze — skierowane przeciwko chłopom, drugie — przeciwko szlachcie. Pan stosował surowe sankcje na zbiegu, którego zdołał rewindykować (przybijanie do pręgierza, śmierć)⁹¹. One miały odstraszyc innych. Ale te represje zbyt ostre mogły skłonić do ponownej ucieczki. Przy tym założeniu ich było uprzednie schwytanie zbiega, a to nie było sprawą prostą. Chłop bowiem z reguły osadzał się u nowego pana, który otaczał go swoją opieką. Należało więc wydać zakazy przyjmowania zbiegów i zaopatrzyć je sankcjami skierowanymi przeciwko szlachcie, jak i nakazy wydawania już przyjętych. Zestawił je ongiś M. Bobrzyński⁹². Sankcje, wyłącznie pieniężne, miały swą wysokością odstraszyc od przyjmowania zbiegów. Sądy też nakładały

⁹⁰ Już hetman Tarnowski przykazywał, aby władarz poddanym folgował; I. Baranowski, *Wieś i folwark*, s. 25, to samo zalecał Haur, ob. A. Podraza, o. c., s. 50. Por. też tak symptomatyczny przypadek, w którym poddany po śmierci pańskiej z preczki powrócił, *Materiały do dziejów chłopu wielkopolskiego w drugiej połowie XVIII wieku*, wyd. J. Deresiewicz, t. III, Wrocław 1957, s. 109. Ob. też W. Rusiński, *Straty i zniszczenia...*, s. 300, i A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem...*, s. 117.

⁹¹ K. Górski, *Monarchia*, s. 291.

⁹² M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 219—221 (dla stuleci XVI i XVII); F. Sobalski, o. c., s. 74 (odnośne postanowienia *Constitutiones Lancicienses*). Ob. też VL, t. II, s. 731. O akcji przeciwko szlachcie przyjmującej zbiegłych J. Michalski, *Studia nad reformą sądownictwa i prawa sądowego w XVIII wieku*, cz. I, Wrocław—Warszawa 1958, s. 252—253.

poenae magnae iudiciales (nr 461 r. 1513). Wszakże ta cała walka przepisami prawnymi ze zbiegostwem zawierała w sobie z góry poważny zadatek nieskuteczności. Dekretując na sejmikach i sejmach uchwały *contra profugos*, każdy poseł szlachecki miał na myśli taką sytuację, w której jego własny poddany ucieka. To było w jego oczach przestępstwem. Natomiast gdy do niego zbiegł cudzy chłop, wtedy nie zamierzał stosować się do obowiązujących przepisów, lecz przyjmował zbiega u siebie i osadzał bez wahania, jeśli mu był potrzebny. Interes jednego szlachcica walczył z interesem drugiego⁹³. Przy takiej postawie — a była ona dominująca — o wykonywaniu ustaw nie było mowy⁹⁴. O bezskuteczności praw świadczy najlepiej ich ponawianie: przez trzy ostatnie stulecia wydano około 50 konstytucyj *de fugitivis*!⁹⁵.

Szlachta nie tylko patrzyła chętnym okiem na zbiegostwo cudzych poddanych, ale i popierała je czynnie: namawiała do ucieczki (nr 524 r. 1791), ułatwiała ją czy wręcz wykradła poddanych (nr 462 r. 1513, nr 371 r. 1566, nr 556 r. 1621, nr 339 r. 1728, nr 652 r. 1791)⁹⁶. Największą plagą gospodarki szlacheckiej były pustki⁹⁷. Ilość ich tymczasem była olbrzymia, stąd ta chłonność rynku pracy, zbieg zawsze znalazł sobie zajęcie. Nie bez racji zalecał Haur w swym podręczniku gospodarstwa „osadzanie” kmieci⁹⁸. Stosując się do jego rad pan kaptował sobie cudzych poddanych zapewnieniem im lepszych warunków. Dlatego rozumiało zobowiązanie, zaciągnięte przez pana, wynajmującego na pewien czas cudzego potażnika: *ani żadnej protekcycjej dawać* (nr 71 r. 1737). Oto, co otrzymał zbieg osiadły we wsi proboszcza szubińskiego, o czym informuje nas akt komplanacji, zmuszający do zwrotu poddanego: *ex-cepto, co tylko do gruntu należy, wołów pary i co ze dwora dane jemu jest na rolę, co zostaje wyszczególnione niżej: chłop zaś ten, nie ogałając placu z inseminacji aestiwalnej, na gruncie zostawić powinien miary tamecznej kcyńskiej: jęczmienia wiert. 6, owsa wiert. 6, grochu wiert. 2, et in quantum by krescencyja tegoż chłopu tegoroczną jarzynna diminu-*

⁹³ M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 217. K. Tymieniecki twierdzi, jakoby ta rywalizacja traciła na znaczeniu, gdy zjawił się wspólny konkurent, jakim były miasta (*Powstanie zastrzonego poddaństwa chłopów w Polsce*, Spraw. PTPN 1955, s. 31. Opowiedziećlibyśmy się w tym wypadku raczej za zdaniem M. Bobrzyńskiego, że o solidarności szlachty nie było mowy (*Karta...*, s. 218).

⁹⁴ M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 223; W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 77.

⁹⁵ E. Stawiski, *Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego*, s. 185 (cyt. za I. Baranowskim, *Wieś i folwark*, s. 99).

⁹⁶ Tak dla 15 w. F. Sobalski, o. c., s. 65; dla XVIII w. J. Rafacz, *Ustrój...*, s. 122 i n.

⁹⁷ K. Tymieniecki, *Powstanie zastrzonego poddaństwa...*, s. 31.

⁹⁸ A. Podraza, o. c., s. 55.

cyją kwoty wyżej specyfikowanej mieć miała, tedy *medietate cuiuslibet grani* dzielić się powinien *et in fundo* zostawić (nr 733 r. 1724). Nie tylko załogę przybyszowi dawał, zwabiał go pokryciem starych długów i oddaniem dziewczyny za żonę (nr 354 r. 1782)⁹⁹. Gdy już taki zbieg się osiedlił, trudności jego odzyskania były duże, stwierdził współcześnie Haur¹⁰⁰. Te warunki stwarzały dogodne pole dla przedsiębiorczości chłopą¹⁰¹. Edycja J. Deresiewicza zawiera moc informacji o tym, jak przebiegały faktyczne próby rewindykacji.

Najpierw drogą pokojową. Dawny pan zwracał się do nowego listownie, żądając wydania zbiega; ten jednak w konkretnym wypadku ani dziewczyny nie oddał, ani nawet na list nie odpisał (nr 647 r. 1783). Inny domagał się zwrotu przez *umyślnie posyłanego wprzody podstarościego* (nr 646 r. 1783).

Nieraz na żądanie uprawnionego brat szlachcic zwracał dobrowolnie zbiega. Ale jego prawa znajdowały w pewnym stopniu uwzględnienie, zwrot następował nie zaraz, lecz *pro festo sancti Thomae proximo* (nr 529 r. 1565). Zgadzaając się we wrześniu 1706 r. *ex libero consensu transfundować* poddanych, zastrzegał się Latalski, *aby się jmp. Jerzy do tychże chłopów odbierania nie interesował aż po Godzich, da Bóg, in anno 1707* (nr 588). Zbieg osiedlony na gruncie zwrócony zostanie *praecise na dzień przyszły, da Pan Bóg, wielkiego czwartku blisko następujący* (nr 733 r. 1724). Respektuje się zatem umowę zawartą między zbiegiem a nowym panem; zerwanie jej następuje podobnie jak z ludnością najemną, umawiającą się na rok¹⁰².

Dobrowolny zwrot poddanego nie odbywał się bez wzajemności. Małachowski oddał chłopów Głębockiemu, za to otrzymał poddanek, o której się *jegomość dowiedział* (nr 585 r. 1670). Nastąpiło tu więc uregulowanie wzajemnych pretensji dwojga szlachty.

Nieraz przytrzymujący zbiega obiecywał go zwrócić, ale obietnicy nie dotrzymywał [zbiega] *po kilkokrotnie swych ludzi staniach* obiecaniem *dotychczas niepowróconego* (nr 355 r. 1784)¹⁰³. Akt z 1730 r. przedstawia nam dość skomplikowaną sytuację. Stanisławowi Kierskiemu zbiegł poddany imieniem Jakób. O miejscu jego pobytu wiedział dobrze szlachetny Łakiński, który *assecuraverat se sibi, manifestanti* [tj. Kierskiemu] *eundem laboriosum Iacobum proprio sumptu vindicare, vindicatumque adducere, adductumque sibi, manifestanti, extradere et red-*

⁹⁹ Por. M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 220—225; W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 101.

¹⁰⁰ A. Podraza, o. c., s. 70.

¹⁰¹ M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 227.

¹⁰² Por. A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem...*, s. 125.

¹⁰³ Por. M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 218.

dere, za co Kierski darował mu czterech poddanych (nr 737). Z obietnicy wszakże Łakiński się nie wywiązał, wobec czego Kierski unieważnił dokonaną przez siebie darowiznę.

Kompromisowo nastrojony pan, zanim skieruje pozew do sądu, żąda oddania poddanego, ale też chce się *jegomość pomieniony i okupnem kontentować* (nr 341 r. 1731); albo dziewczka Anna, albo 60 grzywien, mówi akt z 1745 r., nr 684; albo taksa, albo inny poddany, wyraża się dokument z 1779 r., nr 637; donator dostarczy albo chłopą, albo uści 10 grzywien (nr 701 r. 1575). Z góry zatem zainteresowany godzi się z tym, że poddanego nie odzyska!

Jeśli szlachcic zbiega nie zwracał, poszkodowany uciekał się do interwencji przyjaciół, których *causa requisitionis eiusdem mulieris cum filia cum expostulatoriis ordinavit; et prout nihil quidquam iidem generosi amici lucrati*, protestował i groził wytoczeniem powództwa (nr 678 r. 1740). Już groźba procesu mogła być czasami skuteczna. Według aktu z 1647 r., gdy sprawa o zbiega znalazła się w sądzie, pozwany dał w zamian innego chłopą (nr 421). Jeśli ani propozycje ugodowe, ani zagrożenie procesem nie były skuteczne, musiało dojść do rewindykacji sądowej. Czy jednak uprawniony szlachcic zawsze się na tę drogę decydował? Gdy przeciwnikiem był magnat, proces z góry nie dawał żadnych widoków. Jedynie z równym sobie był sens się procesować, albo ze słabszym. A i tak osiągnięcie wymiaru sprawiedliwego nie było proste. Procedura była rozwlekła; starano się jej dłużyżnom zapobiec drogą ustawodawczą: proces o zbiegłe poddane miał należeć do uprzywilejowanej kategorii skróconej¹⁰⁴; ale i te usiłowania były daremne¹⁰⁵. Sprawy przechodziły aż do Trybunału¹⁰⁶. Według aktu z 1750 r. postępowanie toczyło się już od 5 lat (nr 618)!¹⁰⁷.

Proces jest rzeczą kosztowną. Strony zatem *niepotrzebnych unikając unkosztów* dokonują komplanacji (nr 608 r. 1743); także uzasadnienie podaje akt z 1741 r.: *uchodząc tedy wszelkich prawnych intrygów i unkosztów zobopólnych* (nr 73). Podobnie postąpiła Elżbieta Zabłocka, gdy jej paru chłopów zbiegło: *o których się dowiedzieć i ich znaleźć nie mogę, a zatem że na szukanie tych ludzi i na windykację ich, jeżeli się gdzie wynurzą,łożyć trzeba, a ja nie mam skąd i dla niepewnych rzeczy tracić pewne* (nr 83 r. 1765). Koszta procesu przerastać mogą niepropor-

¹⁰⁴ Skrócony proces o zbiegłych wprowadzają Zwyczaje mazowieckie, VL, t. II, f. 950 (1576 r.); por. J. Michalski, *Studia...*, s. 216—218.

¹⁰⁵ M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 210—211.

¹⁰⁶ Np. nr 422, 579, 573, 574.

¹⁰⁷ W. Hejnosz powołuje proces o zbiegłych, który trwał blisko 10 lat, a jeszcze do wydania nie doprowadził (*Znamienny dekret sądu referendarskiego*, RDSG, t. II, 1933, s. 102 przyp. 33).

cjonalnie wartość samego poddanego: *uważając wielkość procesu w grodzie poznańskim i trybunale koronnym piotrkawskim*.

Zamiast więc toczyć długi spór i kosztowny, lepiej dokonać *complanatio amicabile*. Ileż przykładów na takie ugodowe załatwienie sporów, które już się toczą przed sądami (nr 285, 294, 241, 316, 329, 320, 370, 400, 405, 415, 425, 492, 503, 568, 135, 425, 568, 723, 369, 543, 337, 333, 389, 730), i to bynajmniej nie z korzyścią dla powoda. Zilustrujmy to twierdzenie jednym przykładem: Skrzetuskiemu zbiegło trzech chłopów, Krzysztof, Wojciech Mały i Mikołaj. Wszczął o nich proces przed sądem grodzkim w Kaliszu przeciwko Wojciechowi Stawiskiemu, do którego widocznie zbiegli się udali. Sprawa kończy się polubownie, Skrzetuski rezygnuje z nich, w zamian za Krzysztofa otrzymał od Stawiskiego zbiega, Błażeja Relaka — musiał go jednak dopiero rewindykować! — za Wojciecha Małego otrzymał 100 grzywien; o rekompensacie za Mikołaja nie dowiadujemy się nic: widocznie przeszedł na własność nowego pana bez żadnego odszkodowania (nr 333 1700 r.).

Co więcej, nawet wygranie sprawy przed sądem nie zapewni powodowi zwrotu *pracowitego*. Wyrok bowiem opiewał nieraz na dwa świadczenia alternatywne, spośród których wyboru ma dokonać pozwany: albo zbiega, albo taksę (nr 217 r. 1505, nr 218 r. 1513, nr 462 r. 1513); przykłady te pochodzą z XVI w. Z stuleci XVII i XVIII sąd w wyroku już nawet nie mówi o zwrocie poddanego, lecz wyłącznie o należnej za niego taksie 60 (nr 316 r. 1635) czy 50 grzywien (nr 519 r. 1758), lub orzeka uiszczenie opłaty *podług prawa* (nr 645 r. 1783). Czyż więc warto było w ogóle spór toczyć? Czy nie lepiej od razu kontentować się należną taksą legalną?

Nieraz wszakże dekret sądowy brzmiał *ad extradendum*. Tymczasem pozwany bynajmniej się do wyroku nie stosuje. Biskupski otrzymał w sądzie ziemskim pyzdrowskim dekret, przysądżający mu Małgorzatę Bieńkową z dwiema córkami, Agnieszką i Dorotą. Otrzymuje wszakże od pozwanego Rogaskiego tylko dwie córki, za co darował mu matkę, rezygnując z wszelkich kroków sądowych (nr 410 r. 1643). W 1743 r. proces skończył się kondemnata na wydanie zbiega; strony jednak, chcąc uniknąć dalszych kosztów, dokonały komplanacji (nr 608). Klaryski gnieźnieńskie wygrały proces o zbiega, ale potem darowały go pozwanemu, u którego ów poddany przebywa *ab annis aliquot* (nr 598 r. 1724; podobny wypadek z r. 1644 nr 722). Czasami i wyrok robi wrażenie polubownej transakcji, dokonywanej *w Piotrkowie sub securitate iudiciorum tribunalium* (nr 733 r. 1724). I to takiej, przy której interesy uprawnionego powoda zostały tylko w części uszanowane. Postanawia się, co prawda, że *tęgo zaś chłopu in fundo bonorum Wieszek za przysłaniem po niegoż j.m. ks. Chrzanowski wydać deklaruje się absque omni tergi-*

versatione et omnibus iuris diffugiis, ale właściciel tego poddanego zrezygnował z dwojga starszych dzieci zwracanego sobie zbiega oraz darował swemu adwersarzowi dwie kobyły. Mimo że był pełnoprawnym panem zbiega! Jakoś te „właścicielskie” prawa w niskiej stały cenie. Inny znowu szlachcic, zobowiązał się w Trybunale wydać zbiegłych w ciągu 4 tygodni, ale ugody nie dotrzymał¹⁰⁸.

Widać więc, że zachowanie się stron po wyroku było takie samo, jak przed procesem czy w toku procesu. Najwidoczniej nie mogły one liczyć na egzekucję wyroku, o czym świadczą wysokie kary nakładane na starostów przechowujących zbiegów, czy wojewodów nie wykonujących wyroków o *zbiegłe poddane*¹⁰⁹. Zresztą należy wziąć w rachubę następującą niedogodność polskiego procesu: wyrok nie był nigdy ostateczny. Ilustrację tego faktu stanowi cytowany akt z 1724 r. (nr 733): *powód, mając intentatam actionem do ziemstwa woj. kaliskiego ratione chłopu Jędrzeja Bartniaka, poddanego swego, i tegoż dekretem ziemskim ante diem hodiernam w Kcyni z żoną i dziećmi przysądanego ad extradendum, eaque ex causa też sprawę ex parte adversa per gravamen detentam, tedy strony ab invicem sistendo ulteriores iuris gradus ac abbreviando quaevis litigia przez szrodek przyjacielski i przyjaźń takim sposobem komplanuują się*.

Te przykłady — a można by liczbę ich wielokrotnie powiększyć — wystarczająco wykazują daremność procesów o zbiegłych¹¹⁰. Nic dziwnego, że pan zbiega zwraca się aż do króla z prośbą o interwencję, której wynikiem jest wydany przez władcę mandat (nr 725 r. 1649). Ta trudność czy wręcz niemożność rewindykacji sprawia, że eks-właściciel kontentuje się taksą czy błahym przedmiotem, jak pisze J. Deresiewicz; nie dlatego jednak, żeby sobie nisko cenił poddanego¹¹¹.

To jest też racja, dla której transakcje w znacznej części potwierdzają stan faktyczny, stworzony przez zbiegostwo (np. nr 125, 127, 129, 78, 359)¹¹². Symptomatyczne przy tym jest wielce, że dzieje się tak

¹⁰⁸ Ibidem, s. 102.

¹⁰⁹ M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 219, 221; por. też J. Michalski, *Studia...*, s. 102.

¹¹⁰ Pisał już o niej Haur, por. A. Podraza, o. c., s. 68—69. W literaturze naukowej ostatnio W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 28, W. Rusiński, *Straty i zniszczenia...*, s. 298.

¹¹¹ J. Deresiewicz, *Handel chłopami...*, s. 238. Nie zajmujemy stanowiska wobec komentarza, jakim uczony ten zaopatrzył swój tekst; według niego „złamanie postu groziło ogniem piekielnym z całą pewnością” (ibidem, s. 240). Przyznajemy się do stuprocentowej niekompetencji w zagadnieniach teologicznych.

¹¹² Stwierdził to już W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 25, A. Wawrzyńczykowa, *Gospodarstwo...*, s. 200. Według aktu nr 78 „sprzedanych” zostało 37 zbiegów; z nich wszyscy byli już u nabywcy!

nawet wówczas, gdy zbieg osiadł we wsi, stanowiącej własność miasta Kalisza (nr 329 r. 1646), czy zamieszkał w samym mieście (nr 396 r. 1633)¹¹³. W ostatnim wypadku poddany zostawał rzeźnikiem, chirurgiem, mielcarzem (nr 58, 65, 118). Szlachcic musiał czekać, by się z miasta wychylił, wtedy dopiero mógł go ująć (nr 112). Wydaje się więc, że i ordynacje dla miast, zakazujące przyjmowania luźnych¹¹⁴, były bezskuteczne.

Zbiegostwo było zjawiskiem chronicznym¹¹⁵. Było ono powszechne i masowe; nieraz całe wsie zbiegały¹¹⁶. Walka z nim była beznadziejna. Nawet król był tu bezsilny¹¹⁷. Stąd to w aktach strony biorą je w rachubę jako rzecz normalną¹¹⁸. Ale też nie należy sugerować się terminem *zbiegostwo*. Nie zawsze mamy z nim faktycznie do czynienia, tzw. *zbiegowie* osadzają się w obrębie nie tylko jednego województwa, ale i powiatu¹¹⁹. Przy szlachcie częstkowej kmieć „zbiega” w granicach tej samej wsi z jednego żrebu na drugi (nr 370 r. 1560). W istocie swej tzw. *zbiegostwo* nie jest niczym innym, jak samowolną zamianą jednego pana na drugiego, zerwaniem dotychczasowego stosunku poddańczego i wejście w nowy¹²⁰. Dokonywało się ono w okresie największego nasilenia ucisku feudalnego¹²¹. Nie bez racji pisał kiedyś M. Bobrzyński: przyznaje szlachta sama, że włościanin odzyskał w rzeczywistości wol-

¹¹³ O sile atrakcyjnej miast i zasadzie *Stadtluft macht frei*, zwłaszcza w miastach średnich i wielkich, J. Bieniarzówna, *Gospodarka miejska...*, s. 473. Ucieczki chłopów do miast świadczą o nieskuteczności konstytucji z 1496 r., zakazującej mieszczanom trzymać poddanych, którzy odeszli ze wsi bez świadectwa odejścia (M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 207). O niemożności wydobycia zbiegłych do małych miast (Łaska, Korabia) w XVI w. A. Wyczański, *Studia...*, s. 117. Niejednokrotnie kończyły się one libertacją za wykupem, S. Szczotka, *Zwalnianie chłopów z poddaństwa w województwie krakowskim*, CPH, t. III, 1951, s. 278—286. O bezsilności pana wobec kmiecia, który zbiegł do miasta, K. Tymieniecki, *W sprawie...*, s. 298.

¹¹⁴ Por. J. Bieniarzówna, *Gospodarka miejska biskupa krakowskiego Jakuba Zadzika (1635—1642)*, w: *Prace... ofiarowane R. Grodeckiemu...*, s. 474.

¹¹⁵ M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 225.

¹¹⁶ S. Szczotka, *Zwalnianie...*, s. 300; W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 25—26; W. Rusiński, *Straty i zniszczenia...*, s. 298; J. Deresiewicz, *Handel...*, s. 180; B. Baranowski, *Gospodarstwo...*, s. 34.

¹¹⁷ *Zbiegli honorati subditi królewscy, nullius potestati subesse volentes*. Wobec tego król przelewa swe prawa do nich na Michała Raczyńskiego (nr 56 r. 1702).

¹¹⁸ Nr 88, 644, 728.

¹¹⁹ W. Dworzaczek, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 27. Badacz ten stwierdził, że ze zbiegów przyjmujących poddaństwo, 60% stanowią przybysze z najbliższych okolic, z tego samego powiatu, s. 77.

¹²¹ Wiatrowski, o. c., s. 135—137, 151, 161.

ność osobistą¹²², w sensie możliwości poruszania się z miejsca na miejsce; ten fakt podkreśla również J. Rutkowski¹²³. Ciągła rywalizacja między szlachtą o siłę roboczą, następstwo słabego zaludnienia¹²⁴, była najlepszą obroną przed despotyzmem pana¹²⁵. Konflikt między panami był mocną gwarancją bezsilności przepisów prawnych, skierowanych przeciwko zbiegostwu. Chłop zbiegły — to klasyczny kandydat na dobrowolnego poddanego. Z nich czy ich potomstwa rekrutują się *fugitivi* w 82% według obliczeń W. D w o r z a c z k a¹²⁶.

Prawda, mógł pan domagać się zwrotu zbiega. Ale miał minimalne widoki na prędkie ukończenie procesu, a potem — w razie wygranej — nie większe na przeprowadzenie egzekucji. Słabość państwa, zorganizowanego czy raczej zdezorganizowanego przez szlachtę, dawała się odczuć jej samej¹²⁷. W takiej sytuacji wyjście kompromisowe stanowiła taksa. Mógł szlachcic-pieniacz żądać zwrotu poddanego, kładąc w pozwie wysoki szacunek, ograniczany zresztą przez konstytucję. Wszakże rozsądek skłaniał ku kontentowaniu się opłatą. Oczywiście, nie każdy szedł za jego podszeptami¹²⁸. Stąd geneza licznych procesów o zbiegłych. Kompromisowa postawa przysparzała przynajmniej zainteresowanemu parę złotych, chroniła od narażania się na proces długi, kosztowny i o wyniku dość wątpliwym. Stąd praktyka tej opłaty była częsta, do tego stopnia, że wytworzyła się zwyczajowa taksa, nawiązująca do główszczyzny karnej. Była ona stosunkowo niedużej wysokości, a redukowałą się jeszcze stale w miarę dewaluacji pieniądza, a zwłaszcza wskutek katastrofalnego wyludnienia, będącego następstwem długotrwałych wojen od połowy XVII w., kiedy to stan zaludnienia spadł do połowy dawnego¹²⁹. Główszczyzna cywilna stanowiła prawną pokrywkę dla zmian poddaństwa, zachodzących wskutek ustawicznej migracji chłopskiej,

¹²² M. Bobrzyński, *Karta...*, s. 226.

¹²³ J. Rutkowski, *Poddaństwo...*, s. 60—61. Ostatnio K. Tymieniecki wyraża wątpliwości co do faktu, czy pełne przyznanie kmieci do ziemi zostało kiedykolwiek przeprowadzone generalnie w całym państwie (*W sprawie...*, s. 304—305).

¹²⁴ J. Rutkowski, *Poddaństwo...*, s. 9.

¹²⁵ W. D w o r z a c z e k, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 10.

¹²⁶ Ibidem, s. 66.

¹²⁷ J. Rutkowski, *Poddaństwo...*, s. 10, 108.

¹²⁸ Zacytuujemy jeden charakterystyczny przykład: Maciej Rokossowski oferuje takse za Mariannę Wojciechowską, która wyszła za mąż za jego poddanego, jej panu, Stefanowi Trzcinińskiemu; ten wszakże *taxam capitis pro eadem laboriosa Wojciechowska a manifestante recipere noluít, omnino vero redditionem eiusdem una cum marito urgebat* (nr 681 r. 1741). Jest to typowy wypadek komplikacji powstałych przez *forismaritagium*.

¹²⁹ W. Rusiński, *Straty i zniszczenia...*, s. 275, oraz tabela na s. 276.

której nic nie było w stanie powstrzymać¹³⁰. Jej powszechność i częstość przyczyniły się do wytworzenia precyzyjnych reguł postępowania, nakreśliły wyraziście kontury tej niezbędnej w opisanych warunkach instytucji, jaką stanowiła głównoszczyzna cywilna. Zewnętrzny swój aktywny wyraz znalazła ona w tzw. transakcjach dokonywanych masowo¹³¹. Ponieważ poddany należał do *inwentarza dóbr* (wyrażenie aktu nr 624 r. 1762), opuszczenie przezeń państwa, legalne i nielegalne, oraz osadzenie się w nowym państwie, znaleźć musiało w tych transakcjach swój wyraz prawny: stanowiły one *perpetua resignatio ratione subditi* (nr 728), formalne przelanie praw zwierzchnich¹³². Właściciel zbiega mógł się nie domagać zwrotu zbiega ani należnej zań taksy ze względu na przyjaźń; gdy jednak swój majątek sprzedął, nowy nabywca dokonywał donacji na rzecz pana, u którego poddany osiadł (nr 687 r. 1746). Zbiegostwo chłopów było problemem wiecznie nie uregulowanym¹³³. Tej luce w dużej mierze czyniła zadość głównoszczyzna cywilna. Uiszczenie jej było widocznym przejawem przeniesienia praw pańskich. Chłop nabywał w ten sposób nowe poddaństwo a jego dzieci uchodzić będą za rodziców tej wsi, w której zbiegły zamieszkał.

Stwierdziliśmy wyżej, że takse cywilną opłacał nie chłop, lecz przyjmujący go szlachcic. Oto jakie nieoczekiwane następstwo przypisania chłopu do gruntu. W średniowieczu chłop mógł swobodnie opuścić swoją siedzibę, jeśli tylko wywiązał się z swych zobowiązań, zaciągniętych wobec pana; za nie był pociągany do odpowiedzialności majątkowej. Ta odpowiedzialność wygasła w czasach nowożytnych zupełnie. Poddanemu gruntu w żadnym wypadku opuszczać nie wolno, może to zrobić tylko nielegalnie, a zatem bez jakichkolwiek opłat! Stąd ta zdumiewająca ruchliwość poddanych, która doprowadziła do nie znanej przedtem liczby luźnych. Koszty migracji chłopskich spadły na warstwę szlachecką w całości.

VII. CZĘSTOŚĆ „TRANSAKCYJ” I ZASIĘG TERYTORIALNY GŁÓWSZCZYŻNY CYWILNEJ

W literaturze dotychczasowej, zajmującej się „sprzedażą” chłopów, wyróżnić można dwa stanowiska. Dawniejsza poczytywała transakcje za

¹³⁰ Nie pisalibyśmy się zatem na pogląd W. Rusińskiego, jakoby wzrost liczby transakcji był wyrazem pogarszającej się sytuacji chłopu (*Straty i zniszczenia...*, s. 301).

¹³¹ J. Deresiewicz, *Handel...*, s. 180.

¹³² Trafne wyrażenie W. Dworzaczka, *Dobrowolne poddaństwo*, s. 28. Taką myśl wypowiada i J. Deresiewicz, *Sprzedaż chłopów...*, s. 752. Ob. też gruntowne studium K. Orzechowskiego, *O władztwie...*, s. 292, 297—298.

¹³³ H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich (1697—1740)* Warszawa 1961, s. 117.

rzecz sporadyczną, wręcz wyjątkową; taka też była opinio communis nauki jeszcze w czasach powojennych¹³⁴. Najnowsza, z W. Dworzackiem i J. Deresiewiczem, uważa je za zjawisko masowe. Proponując inną jego interpretację, tylko drugie stanowisko uznamy za słuszne. Jak się wydaje, od chwili pojawienia się obszernej publikacji J. Deresiewicza nie może być co do tego żadnych wątpliwości. Uczony ten odszukał blisko 3000 aktów (dokładnie 2788) z dwu tylko województw, poznańskiego i kaliskiego, na przestrzeni trzech stuleci; z nich opublikował 747 pozycji.

Zważyć przy tym należy, że księgi sądowe nie odzwierciedlają w pełni omawianego zjawiska transakcji^{134a}. Dokonywano ich bowiem nieurzędowo, przez osobiste porozumienie zainteresowanych, nieraz tylko ustnie (*w ustąpieniu słownym poddaństwa*, nr 646), częściej zapewne za pomocą pisemnego rewersu (*litterae*, nr 374, *donatio manualis*, nr 440, *scriptum manuale*, *cessio manualis*, nr 628, lub po polsku: *skrypt*, nr 443, *karta*, nr 624, *rewers*, 728, *rekognicja* nr 585, *donacja*, nr 641), który wyjątkowo tylko miał szanse ujęcia zębowi czasu. Z reguły ginął wskutek niedbalstwa właściciela, gdy się zdezaktualizował. Wiadomości o takich transakcjach czerpiemy z ksiąg sądowych, *acta publica Regni* (nr 678), w które je wciągano, by nadać im charakter publiczny. A w iluż wypadkach do takiej roboracji nie doszło^{134b}? Masowość omawianego zjawiska musi uchościć w tych warunkach za dowiedzioną.

Materiał, na którym opierają się nasze wywody, pochodzi wyłącznie z Wielkopolski¹³⁵. Tym samym więc — jeśli mogą uchościć za przekonujące — dowiedliśmy istnienia główszczyzny cywilnej w tej tylko dzielnicy. Wszakże zestawione niżej racje pozwolą nam rozciągnąć zasadnie otrzymane wyniki na całą Polskę przedrozbiorową.

Jak wiemy, główszczyzna karna o jednolitej taryfie obowiązywała w całej Polsce co najpóźniej od początku XVI w. Ona tymczasem stanowiła wzór dla główszczyzny cywilnej. Powołane wyżej akty ustawodawcze, które — acz ubocznie — zajęły się główszczyzną cywilną, nie ograniczały się terytorialnie do Wielkopolski. Pierwszy, *Formula pro-*

¹³⁴ K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki...*, t. I, Poznań 1915, s. 125; J. Rutkowski, *Poddaństwo...*, s. 64; za nim J. Bielecka, *Kontrakty...*, s. 111—112.

^{134a} Terminu tego używamy za J. Deresiewiczem w rozumieniu najszerszym, zgodnie też ze źródłami, według których w *transactiones* mieszczą się zarówno *donatio* chłopu, jak i *subditio*, to jest dobrowolne przyjęcie poddaństwa (nr 676).

^{134b} J. Bielecka w przekonaniu, że omawiane transakcje w przeważnej mierze wpisywano do ksiąg, ujęła donacje chłopów w osobnej tabeli (*Kontrakty...*, tab. XLVIII).

¹³⁵ Zwracano w literaturze uwagę na to, że J. Deresiewicz dał swej publikacji tytuł zbyt szeroki: zarzut ten uznał wydawca za słuszny (KH, r. 67, 1960, s. 881).

cessus, odnosił się zrazu do Małopolski, ale wcześniej rozszerzono jego moc obowiązującą na województwa inowrocławskie, brzesko-kujawskie, na Wielkopolskę i Mazowsze¹³⁶. Drugi, konstytucja z 1543 r., dotyczył całej Polski. Znajomość taksy kobiecej poświadcza wyrok Trybunału Piotrkowskiego z r. 1723 (nr 61); sąd zaś ten swoim zasięgiem obejmował znacznie większe obszary aniżeli Wielkopolska historyczna. Wreszcie akt z 1784 r., powołany wyżej, stwierdza w sposób dobitny: *a podług prawa koronnego na takse* — *zezwoлили* (nr 649). Już te argumenty nie pozwalają zacieśniać głównoszczyzny cywilnej do regionu Wielkopolski.

Dalsze jeszcze względy przemawiają nie mniej stanowczo za występowaniem cywilnej *taxa capitatis* w całym kraju. Unifikacja urzędów feudalnych w sprawach chłopskich, zaawansowana w dobie nowożytnej, prowadzić musiała do identycznych rozwiązań tego palącego problemu. Migracja żywiłowa poddanych występowała w całym kraju, wymagała więc wszędzie odpowiednich rozwiązań. Nie mogąc przeprowadzić szczegółowej kwerendy, zaryzykujemy twierdzenie, że głównoszczyznę cywilną znano wszędzie tam, gdzie dochodziło do transakcji chłopami. Te zaś występowały w Małopolsce¹³⁷, w dzielnicach centralnych — w Sieradzkim¹³⁸ i Łęczyckim¹³⁹, i na Mazowszu¹⁴⁰ i w Prusach Królewskich¹⁴¹, na Rusi i Litwie¹⁴².

Najdobitniejszy wyraz ogólnopolskiego charakteru transakcji chłopami i uiszczanej w tym związku głównoszczyzny cywilnej stanowi fakt,

¹³⁶ S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. I, Lwów—Warszawa—Kraków 1926, s. 218—219.

¹³⁷ T. Lubomirski, *Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku*, Biblioteka Warszawska, 1862, t. II, s. 9 i ibidem przyp. 1; A. Bocheński, *Beitrag zur Geschichte der gutsherrlich-bäuerlichen Verhältnisse in Polen auf Grund archivalischen Quellen der Herrschaft Kock*, t. I, Kraków 1895, s. 145; J. Rafacz, *Ustrój...*, s. 98; J. Bergerówna, *Księżna pani na Kocku i Siemiatyczach (Działalność gospodarcza i społeczna Anny z Sapiechów Jabłonowskiej)*, Archiwum Tow. Nauk. Lwowskiego, Dz. 2, t. XVIII, zesz. 1, Lwów 1936, s. 261 przyp. 2; S. Szczotka, *Zwalnianie...*, s. 299; B. Baranowski, Z. Libiszowska, R. Rosin, *Położenie u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Warszawa 1953, s. 50—51; J. Mazurkiewicz, *Podległość sądowa szlachty w stosunku do starosty niegrodowego kazimierskiego w XVIII w.*, CPH, t. XII zesz. 1, 1960, s. 220. Por. też powołane wyżej informacje małopolskich zapisek sądowych.

¹³⁸ J. Rafacz, *Przyjęcie poddaństwa*, Themis Polska, t. IX, 1935.

¹³⁹ B. Baranowski na podstawie kwerendy wiejskiej w księgach grodzkich i ziemskich stwierdza 270 wypadków „sprzedaży” chłopów, z czego 4/5 z XVIII w (*Gospodarstwo...*, s. 63).

¹⁴⁰ A. Wawrzyńczyk, *Gospodarstwo...*, s. 200.

¹⁴¹ W. Kętrzyński, *O pierwotnym ustroju społecznym w Polsce*, t. II, Ateneum 1881, s. 476 przyp. 3; M. Bär, *Westpreussen unter Friedrich dem Grossen*, t. I, Leipzig 1909, s. 308 przyp. 1 (z podaniem dawniejszych poglądów na kwestię), R. (omyłkowo miast B) Baranowski, Z. Libiszowska, R. Ro-

że formularz na *venditio subditi* pomieścił w swoich wzorach pism procesowych *ein Danziger Rechtsgelehrter*, Jan Nixdorff¹⁴³. Pochodząc sam z Prus Królewskich, z praktyki tej dzielnicy zaczerpnął on swoje formuły¹⁴⁴. Szablon przezeń podany nie różni się od tego, jakim się posługiwała szlachta wielkopolska.

Tezę o powszechności transakcji chłopami stawiał J. Deresiewicz¹⁴⁵. Akces nasz do niej jest pełny. Przy takim rozumieniu stosunków poddańczych w dobie nowożytnej, jakie przedstawiliśmy w tym studium, transakcje były zjawiskiem nieodzownym tam, gdzie wytworzyły się państwa-seniorie¹⁴⁶. Musiały one zatem występować i w krajach ościennych¹⁴⁷. W konsekwencji trudno też domniemywać, by tylko w Polsce uformowała się główszczyzna cywilna.

Józef Matuszewski (Łódź)

LE WERGELD CIVIL EN POLOGNE

R é s u m é

Jadis, on ne connaissait que le wergeld pénal. Il était perçu, en cas de meurtre, par la famille du défunt. Par la suite, on en est venu, dans le système féodal, au partage de la taxe entre la famille intéressée et le seigneur du serf, dans des proportions, d'ailleurs, différentes, suivant les régions. À partir de 1581, ce partage s'accomplissait, en Pologne, en parties égales.

Figurons nous le cas de perte de serf sans qu'il fût victime d'un meurtre: s'il quittait sa seigneurie pour s'établir dans une autre. En pareil cas, le seigneur recevait, de même, une taxe, appelée, dans les textes, également, la *taxa capitis*. Pour la distinguer du wergeld d'origine pénale, nous la dénommons le wergeld civil. Il est intéressant de ne pas s'en tenir à leur simple conformité terminologique. Le tarif du wergeld civil égale celui du wergeld pénal, de plus il suit de près l'évolution de celui-ci. On paye donc 10 marks jusqu'en 1581, 30 marks entre 1581—1631, et, finalement, 100 marks, à partir de cette dernière date jusqu'aux partages du pays.

Bien que la taxe de 100 marks ait été introduite, en 1631, par la loi, en même temps, à peu près, apparaît le tarif supérieur: 120 marks, c'est à dire la moitié du wergeld des chevaliers, établi par la loi de 1588. Ses premières exemples datent des années 1635—1644. Quoique d'origine coutumière, elle devint plus fréquente que la taxe légale; cependant, celle-ci ne fut jamais éliminée totalement.

sin, *Położenie chłopów...*, s. 48—50; W. Odynieć, *Z badań nad rozwarstwieniem wsi na Pomorzu w XVIII w.*, KH, t. 62, 1955, s. 202.

¹⁴³ J. Deresiewicz, *Transakcje...*, s. XXI.

¹⁴⁴ L. Pauli, o. c., s. 81—2 oraz s. 23.

¹⁴⁵ S. Kutrzeba, *Historia źródeł*, t. I, s. 281.

¹⁴⁶ Por. zestawienie jego wypowiedzi, dokonane przez K. Orzechowskiego, *O władztwie...*, s. 281.

¹⁴⁷ K. Orzechowski, *O władztwie...*, s. 293—294.

¹⁴⁸ J. Deresiewicz, *Transakcje...*, s. XXI.

Au cours de la troisième période, on observe l'apparition du *wergeld* particulier pour les serves, la *taxa capitis muliebris*, dont le montant est constitué par la moitié du *wergeld* masculin. Il rapporte donc au seigneur 60 ou 50 marks.

Il est vrai qu'on verse, aussi, d'autres compensations au seigneur du serf fugitif; néanmoins l'existence du tarif coutumier doit être considérée comme établie par les textes en question: *recompensa taxae ad mentem legis, vigore legis praestita satisfactio* — dans les textes latins, d'une part —, selon le droit de la Couronne — dans les textes polonais, de l'autre. Les exceptions mentionnées ne paraissent pas surprenantes; il est dans le droit du seigneur de consentir à la satisfaction réduite, il peut même aller jusqu'à la renonciation complète.

La question du taux mise à part, nous voyons d'autres ressemblances entre les deux *wergelds*. Ils ne prennent en considération ni les défauts physiques du serf, ni ses qualités personnelles. Cependant, le rôle tout particulier du *wergeld* civil entraîna la formation des traits qui le distinguent, nettement, du *wergeld* pénal. Celui-ci suit un tarif individuel, celui-là englobe toute la famille serve: le paysan lui-même, sa femme et ses enfants, présents et à venir. Le *wergeld* civil ne devient individuel qu'exceptionnellement: au cas où un serf seul ou une serve seule change de *subditatura*. De plus, le *wergeld* civil englobe tous les meubles du serf, quelle que soit leur valeur: *pecudes, pecora, suppellectilis domestica*.

Ainsi, tous ces éléments compris, la satisfaction paraît ne pas être une réparation sérieuse. Le seigneur qui cède son *laboriosus* perd beaucoup plus qu'il ne gagne, en recevant 120 marks.

La différence signalée entre le *wergeld* pénal et le *wergeld* civil n'est pas la seule. Il y a deux bénéficiaires du premier, la famille du défunt et son seigneur. Le *wergeld* civil n'est perçu que par le seigneur de chez qui le serf s'est évadé. Le *wergeld* pénal est payé par le meurtrier, le civil — par le seigneur qui devient le nouveau maître du serf fugitif.

La distinction entre ces deux institutions est donc nette, bien que le montant des taxes demeure, constamment, le même. Il en est ainsi, car elles jouent des rôles juridiques différents. Le *wergeld* pénal est un succédané de la vengeance privée. Le *wergeld* civil doit sa naissance à l'activité législative de la noblesse, cherchant à immobiliser la classe des vilains. Cet essai échoua totalement. Le paysan garde, dans un pays peu peuplé, une mobilité surprenante; il trouve toujours un seigneur qui l'accepte volontiers et le défend contre les revendications du seigneur légitime. Celui-ci peut, bien entendu, intenter un procès en vue de récupérer son serf. Mais la voie judiciaire est longue et coûteuse; qui pis est, la sentence n'est jamais décisive et — grâce à la faiblesse, sinon à la carence de l'Etat et de ces organes — à peu près inexécutable. Ainsi toute la législation, tendant à lier le serf à sa seigneurie, reste vaine. La migration paysanne étant incessante, une seule solution raisonnable s'imposait, la *complanatio amicabile* entre les deux intéressés: le seigneur gagnant payait un dédommagement à son homologue perdant. Coutumièrement, cette compensation s'établissait au même taux que le *wergeld* pénal. Au cours des siècles sa valeur allait en diminuant.

Le paiement de la taxe, attesté par la charte, remise au bénéficiaire et insérée, par la suite, dans les livres judiciaires, transférait les droits seigneuriaux sur le nouveau détenteur du serf, de sa famille et de ses meubles. Il devenait, ainsi, leur seigneur légitime.

La thèse avancée s'oppose, rigoureusement, à l'interprétation, répandue depuis longtemps dans la littérature en question et rhabillée, tout dernièrement, voyant dans les actes mentionnés les contrats de vente ou de donations des serfs.